

KURIER POLSKI

ROK VII (1951)

Niedziela, poniedziałek 7/8 października 1951 r.

Nr 265 (2118)

ODPOWIEDZI J. STALINA na pytania korespondenta „Prawdy” w sprawie broni atomowej

MOSKWA (PAP) DNIA 6 PAŹDZIERNIKA BR. DZIENNIK „PRAWDA” ZAMIEŚCIŁ NASTĘPUJĄCE ODPOWIEDZI JÓZEFA STALINA NA PYTANIA KORESpondENTA TEGO DZIENNIKA W SPRAWIE BRONI ATOMOWEJ:

Pytanie: Co sądzicie o wrzawie, jaką wszczęła w tych dniach prasa za granicą w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim?

Odpowiedź: Istotnie, u nas niedawno próby jednego z rodzajów bomby atomowej. Próby bomb atomowych różnych kalibrów będą dokonywane również nadal zgodnie z planem obrony naszego kraju przed napaścią agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.

Pytanie: W związku z próbą bomby atomowej rozmaici działacze USA biją na alarm i krzyczą o zagrożeniu bezpieczeństwa USA. Czy istnieje jakakolwiek podstawa do takiego alarmu?

Odpowiedź: Do takiego alarmu nie ma żadnych podstaw. Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest

nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego, znać to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu.

Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu.

A zatem, jeżeli Stany Zjednoczone nie zamierzają dokonać napaści na Związek Radziecki, alarm wszczęty przez działaczy

USA uznać należy za bezprzedmiotowy i fałszywy, albowiem Związek Radziecki nie myśli na wet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA lub którykolwiek inny kraj.

Działacze USA niezadowoleni są z tego, że tajemnicę broni atomowej posiadają nie tylko Stany Zjednoczone, lecz także inne kraje, a przede wszystkim Związek Radziecki. Chcieliby oni, ażeby Stany Zjednoczone posiadały monopol w zakresie produkcji bomby atomowej, ażeby Stany Zjednoczone miały nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów. Ale na jakiej właściwie podstawie myślą oni w ten sposób, z jakiego tytułu? Czy monopol tego rodzaju leży w interesie zachowania pokoju?

Czy nie będzie słusniejsze jeżeli powiemy, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że właśnie w interesie zachowania pokoju potrzeba przede wszystkim likwidacji takiego monopolu, a następnie bezwzględnego zakazu broni atomowej. Sądzę, że zwolennicy bomby atomowej mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej mopolistami.

Pytanie: Co sądzicie o międzynarodowej kontroli w dziedzinie broni atomowej?

Odpowiedź: Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej i za zaprzestaniem produkcji broni atomowej. Związek Radziecki wypowiada się za ustanowieniem kontroli międzynarodowej nad tym, ażeby decyzja o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych — wykonywana była jak najściślej i jak najsumiennie.

Związek Radziecki wypowiada się za taką właśnie kontrolą międzynarodową.

Działacze amerykańscy również mówią o „kontrolu”, ale ich „kontrola” bierze za punkt wyjścia nie zaprzestanie produkcji broni atomowej lecz kontynuowanie takiej produkcji, i to w ilościach, odpowiadających ilości surowców, jakimi rozporządzają te czy inne kraje. A zatem, „kontrola” amerykańska bierze za punkt wyjścia nie zakaz broni atomowej, lecz jej legalizację i usankcjonowanie. W ten sposób sankcjonuje się prawo podżegaczy wojennych do mordowania za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności.

Nie trudno zrozumieć, że nie jest to kontrola, lecz naigrzanie się z kontroli, oszukiwanie pokojowych dążeń narodów. Rzecz zrozumiała, że taka „kontrola” nie może zadowolić narodów miłujących pokój, które żądają zakazu broni atomowej zaprzestania jej produkcji.



Słowa J. Stalina dodały nam sił do dalszej walki o pokój Masy pracujące Polski witają z entuzjazmem wypowiedź Wielkiego Chorążego Pokoju

WARSZAWA (PAP). Wiadomość o wywiadzie udzielonym przez Generalissimusa Józefa Stalina korespondentowi „Prawdy” obiegła błyskawicznie stolicę i cały kraj. Wokół głośników radiowych podających tekst wypowiedzi Józefa Stalina gromadziły się załogi fabryk, kopalni i hut. Robotnicy gorąco manifestowali swą radość z potęgi obozu antyimperialistycznego — potęgi przewyższającej ciemne siły grożące nową pożogą wojenną.

Ze wszystkich wypowiedzi biło głębokie zrozumienie, że wyteżona praca nad dalszą rozbudową siły go spodarczej i obronnej Polski Ludowej — to zasadniczy wkład naszego narodu w ogólną walkę o zwycięstwo pokoju.

W zakładach im. 22 Lipca w Warszawie wiadomość o tym, że zostanie podany przez radio tekst odpowiedzi Józefa Stalina na pytania korespondenta „Prawdy”, zelektryzowała całą załogę. We wszystkich działach produkcyjnych pod megafonami w okamgnieniu zebrali się robotnicy, słuchając z ogromną uwagą słów Wielkiego Chorążego Pokoju.

„Słowa Stalina — powiedział Roman Dzięciński — dodały nam sił do dalszej walki o pokój. Jak zdecydowana jest wola pokoju Zw. Radzieckiego — widać z tego, że choć ZSRR jest tak ogromną potęgą, z całym naciskiem żąda zakazu broni atomowej.”

„Załoga nasza wita słowa towarzysza Stalina jako wyraz potęgi i pręgi obozu antyimperialistycznego ze Związkiem Radzieckim na czele, widząc w nich niezłomną wolę walki o pokój i ręką zwycięstwa w tej walce. Niechaj te słowa będą ostrze-

żeniem dla wszystkich naśladowców Hitlera.

W rezolucji robotników Żerania czytamy m. in.: „Potępiamy obóz agresorów i podżegaczy do nowej wojny. Gorąco pragniemy pokoju i jesteśmy gotowi go bronić. Nasz stosunek do słów Wielkiego Stalina wyrazimy naszą pracą nad wzmocnieniem siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej”.

„Powitaliśmy z radością wypowiedź tow. Stalina — powiedział robotnik — Trojan. Jesteśmy przekonani, że radziecka bomba atomowa jest poważnym środkiem powstrzymania wojny — zniweczenia agresywnych planów imperializmu amerykańskiego”.

KATOWICE (PAP). Na wieść o wypowiedzi Chorążego Światowego Obozu Pokoju — Józefa Stalina w sprawie broni atomowej, w szeregu śląskich zakładów pracy odbyły się masowe zebrania.

W wypowiedziach i rezolucjach tysięcy robotników dają wyraz swojej woli spotęgowania walki o pokój w oparciu o niezwykłą siłę obronną Związku Radzieckiego.

Depesze z okazji święta Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Pan Wilhelm Pieck
Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN

W drugą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej przesyłam Panu, Rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz narodowi niemieckiemu najserdeczniejsze gratulacje.

Na ręce Pana, Panie Prezydencie, składam życzenia dalszego umacniania i rozwoju osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dalszych sukcesów i zwycięstw w niezłomnej walce o zjednoczenie Niemiec prowadzonej przez nią, w interesie pokoju w oparciu o wszystkie pokojowe siły narodu niemieckiego.

BOLESŁAW BIERUT

*

Pan Otto Grotewohl
Prezes Rady Ministrów
Nemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN

Z okazji drugiej doniosłej rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej składam serdeczne życzenia Panu, Panie Premierze, oraz Rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Rząd i naród polski życzy Niemieckiej Republice Demokratycznej — reprezentującej dążenia i interesy całego narodu niemieckiego — zwycięstw w walce o zjednoczenie, demokrację i pokojowe Niemcy.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

*

Pan Georg Dertinger
Minister Spraw Zagranicznych
Nemieckiej Republiki Demokratycznej

BERLIN

W drugą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej

przesyłam Panu najserdeczniejsze gratulacje i życzenia dalszych osiągnięć w walce Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkich sił pokojowych narodu niemieckiego o zjednoczenie, demokrację i miłujące pokój Niemcy.

STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Wypowiedź J. Stalina wydarzeniem o olbrzymiej doniosłości

„Wypowiedź Generalissimusa Stalina w „Prawdzie” na temat kontroli broni atomowej jest wydarzeniem o pierwszorzędym znaczeniu politycznym. Ludzi miłujących pokój umacnia w przekonaniu, że sprawa ich opiera się nie tylko na przewadze moralnej lecz również na sile materialnej potężnego Związku Radzieckiego.

Pod adresem podżegaczy wojennych padły słowa ostrzeżenia, które zmuszą ich do zrewidowania kalkulacji szans karkołomnej polityki. Stwierdzenie faktu, że bomba atomowa jest bronią obosieczną przegasi również płomień hysterii antypokoju i antypolskiej po drugiej stronie Łaby. Dlatego przyjmujemy z wielką radością i z wielką wdzięcznością.

Nasze pokojowe budownictwo, potężny wysiłek polskiego robotnika, chłopca, rzemieślnika, artysty i naukowca posiada podstawy niewzruszalne. Umacniając potencjał gospodarczy Polski Ludowej, wzmacniamy, podobnie jak Związek Radziecki, nasz potencjał obronny. Nie wolno nam bowiem zapominać, że naród, który chce żyć musi być silny i zwyciężyciel.

Przewodniczący WK SD Bydgoszcz
Tadeusz Esman

Witamy powracające jednostki Odrodzonego Wojska Polskiego



W dniu dzisiejszym społeczeństwo Bydgoszczy powita powracające z obozów letnich jednostki Odrodzonego Wojska Polskiego. Po miesiącach, spędzonych na intensywnej pracy nad podniesieniem swego wykształcenia ideologicznego i zwiększeniem swej gotowości bojowej, wracają nasi żołnierze do koszar, aby nadal kontynuować zaszczytną służbę w szeregach armii, stojącej na straży naszego pokojowego dorobku, na straży naszych granic, naszej niepodległości i suwerenności.

Zdrowi i radości, dumni z towarzyszącej im świadomości dobrze wypełnionego obowiązku wobec Ludowej Ojczyzny, w zwartych szeregach przemaszerują ulicami naszego miasta, witani serdecznie przez całe społeczeństwo.

Wracają po twardej, codziennej pracy. Poza nimi, ćwiczenia i wykłady, za nimi wielki egzamin gotowości bojowej, jakim była przeprowadzona w jednostkach jesienią kontrola wyszkolenia.

Powitamy ich gorąco i serdecznie, powitamy ich wiązankami kwiatów, upominkami i pełnym dumy uśmiechem. To przecież nasze wojsko, nasza armia, złożona z naszych synów, to przecież nasi bliźcy będą kroczili na czele wkraczających oddziałów. Pokażemy naszym żołnierzom, że stale zacieśniają się więzy, łączące społeczeństwo z armią, że nie ma między nami różnic, że wiemy, iż wszyscy pracujemy dla jednego, wielkiego celu. Zamanifestujemy w dniu dzisiejszym swe uczucia miłości i przywiązania, dumy i radości, jakimi darzymy Odrodzone Wojsko Polskie.

Powitamy żołnierzy serdecznie, jako czujną straż naszego dorobku, jako zbrojne ramie Ludowej Ojczyzny, wymierzone przeciw tym wszystkim, którzy pragnęliby zabrać nam nasz największy skarb — pokój.

Wylegniemy dziś tłumnie na ulice. To przecież wracają do nas karne, sprężyste szeregi naszej armii. Armii, która stoi na straży naszych historycznych zdobyczy, która broni całości naszych granic i naszych domów, która przez stałe podnoszenie swego poziomu bojowego, stała unowocześnienie sprzętu stała się potężną siłą, potrafiącą wspólnie z setkami milionów ludzi na całym świecie wytrącić żagiew nowej wojny z rąk imperialistów oraz zachować i umocnić prawdziwy, trwały pokój.

Czyn Październikowy pomnaża siły obozu pokoju Wielkie współzawodnictwo

ogarnęło cały kraj w realizacji zobowiązań dla uczczenia 34 rocznicy Rewolucji Październikowej

WARSZAWA (PAP). Robotnik przy swojej maszynie, górnik w kopalni, chłop przy realizowaniu kontraktacji i planowego skupu zboża, inteligent w biurze i urzędzie — wszyscy ludzie pracy rozpoczęli wielkie współzawodnictwo o godne uczczenie 34 rocznicy Rewolucji Październikowej. Źródłem zapału — który towarzyszy podejmowaniu zobowiązań — jest świadomość, że Czyn Październikowy pomnaża niezwykłą siłę obozu pokoju.

Dotacje na koszty osobowo - rzeczowe dla stołówek

Ministerstwo Handlu Wewnętrznego podaje do wiadomości wszystkich zakładów pracy prowadzących stołówki, że dotacje na koszty osobowo-rzeczowe będą przyznawane w październiku br. według dotychczasowego trybu.

Wybory „kantonalne” we Francji

PARYŻ (PAP). W dniu 7 października odbędzie się we Francji pierwsza tura wyborów do tzw. departamentalnych rad generalnych. Druga tura wyborów odbędzie się 14 października.

Wybory odbywają się w okręgach noszących nazwę kantonów, będących jednostką administracyjną pośrednią pomiędzy gminą a departamentem. Każdy kanton wybiera jednego radcę generalnego i dlatego wybory noszą nazwę „kantonalnych”.

Ordynacja wyborcza zezwala na tworzenie bloków partii, co wykorzystują szeroko stronnictwa reakcyjne, by dopuścić do wyborów jak najmniejszą ilość radców należących do partii demokratycznych.

Śmierć szefa kolonizatorów angielskich

LONDYN (PAP) Jak wynika z doniesień agencji Reuters z Singapuru, na Malajach zginął w związku z działaniami wojennymi angielski wysoki komisarz sir Henry Gunney. Gunney, który objął swe stanowisko w 1948 roku, odznaczał się szczególną bezwzględnością stosunkiem do ludności i był zaciętym wrogiem jej dążeń wolnościowych.

Ze sportu

Polska prowadzi z NRD 80:77 pkt.

6 bm. rozpoczęło się w Warszawie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Polską. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi Polska 80:77 pkt. Zawody odbyły się wśród przejmującego zimna, co wpłynęło na obniżenie wyników.

A oto wyniki techniczne:
Mężczyźni: 110 m ppl. — 1 Bemm (NRD) — 15,2, 2. Schmolinsky (NRD) — 15,7, 3. Wolski (P) — 15,9, 4. Kardaś (P) — 16,9 sek.
Kula: 1. Łomowski (P) — 15,58 m, 2. Prywer (P) — 15,36 m, 3. Schmidt (NRD) — 15,31, 4. Lizold (NRD).

Tyczka: 1. Adamczyk (P) — 3,80 m, 2. Ważny (P) — 3,80 m, 3. Balzer (NRD) — 3,40, 4. Eizold (NRD).

100 m: 1. Kiszka (P) — 10,7 sek, 2. Stawczyk (P) — 10,8, 3. Westphal (NRD) — 11,0, 4. Kretschman (NRD) — 11,2.

400 m: 1. Mach I (P) — 49,6 sek, 2. Baeslack (NRD) — 50,2, 3. Brauch (NRD) — 50,5, 4. Gralka (P) — 51,4.

1500 m: 1. Potrzebowski (P) — 4:05,4, 2. Kusmirek (P) 4:05,8 min, 3. Donath (NRD) 4:08,6, 4. Braun-schweig (NRD) 4:10,6.

Młot: 1. Masłowski (P) — 48,84 m, 2. Zieleniewski (P) 46,38 m, 3. Marcus (NRD) — 45,31 m, 4. Schmidt (NRD) 42,31.

5000 m: 1. Graj (P) 15:26,6, 2. Thees (NRD) 15:30,0, 3. Mańkowski (P) 15:31,0, 4. Genatowski (NRD) 16:32,2.

Trójka: 1. Frister (NRD) 14,78 m, 2. Weinberg (P) 14,70, 3. Kowal (P) 14,26, 4. Hartwich (NRD) 13,59.

Sztafeta 4x100 m: 1. Polska (Stawczyk, Lipski, Buhl, Kiszka) 42,5, 2. NRD — 42,8.

Kobiety:
Oszczep: 1. Hoffmeister (NRD) 38,61, 2. Vogt (NRD) 37,68, 3. Ciachówna (P) 37,37, 4. Konikówna (P) 34,91.

100 m: 1. Preibisch (NRD) 12,5, 2. Koeckritz-Karger (NRD) 12,4, 3. Ilwicka (P) 12,7, 4. Orszynowicz (P) 13,1 sek.

Dysk: 1. Wiederhold (NRD) 40,64, 2. Klitsch (NRD) 37,07, 3. Dobrzańska (P) 36,86 m, 4. Kozłowska (P) 34,06.

Skok wzwyż: 1. Preuss (NRD) 1,50 m, 2. Leupold (NRD) 1,45, 3. Białkowska (P) 1,45 m, 4. Maciejakówna (P) 1,40 m.

NA BUDOWACH NOWEJ HUTY

Na rosnących w górę murach kombinatu hutniczego i robotniczych osiedli Nowej Huty rytm pracy zwiększył się. Podjęcie Czynu Październikowego natchnęło budowniczych tego wielkiego obiektu nowym zapałem i entuzjazmem. Ogółem wartość już podjętych zobowiązań w Nowej Hucie wynosi blisko 8 mil. zł.

Setki tysięcy robotników wielkich, średnich i małych zakładów przemysłowych Łodzi i województwa wykonuje już ponadplanowe zadania Czynu Październikowego. 60 mil. zł wynosi wartość zobowiązań tylko 35 zakładów fabryk łódzkich.

Do 15 października br. wykonać ma roczny plan produkcji załoga Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, która produkuje sprzęt dla nowych obiektów. Ponadto robotnicy tej fabryki wykonają dodatkowo wiele maszyn tkackich wartości przeszło 500.000 zł.

Delegacja Rządu RP przybyła do Berlina

BERLIN (PAP). W sobotę, 6 bm. przybyła do Berlina na zaproszenie Rządu NRD delegacja Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, która weźmie udział w uroczystościach z okazji drugiej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W skład delegacji polskiej wchodzi: wiceprezes Rady Ministrów Hilary Chęłchowski, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego Zygmunt Krzyżanowski oraz literatka Maria Jarochońska.

Na świątecznie udekorowanym Dworcu Wschodnim w Berlinie gości

Górnicy kopalni „Marcel”, porwani przykładem czołowych przodowników pracy, zobowiązali się wydobyć na cześć rocznicy Rewolucji 11.719 ton węgla ponad plan.

PONAD 5 MIL. ŻŁ PRZYNIESIE CZYN HUTY „OSTROWIEC”

Na rozległym placu huty „Ostrowiec” odbywa się wiec załogi. Z trybuny padają coraz to nowe zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 34 Rocznic Socjalistycznej Rewolucji. Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Choraży Pokoju — Wielki Stalin”.

Wartość wszystkich zobowiązań wynosi ponad 5 mil. zł.

ZOBOWIĄZANIA ZAKŁADÓW STARACHOWICKICH

„Odpowiemy na knowania imperialistów jeszcze większą wydajnością pracy” — oświadczył na zebraniu załogi starachowickich zakładów samochodowych Piotr Litwiniek, kilkakrotnie przodownik pracy. Wielką Rocznicę Październikową robotnicy Starachowickich Zakładów uczczą wyprodukowaniem ponad plan 10 silników, setek ton surowki wielkopłocowej. Wartość już podjętych zobowiązań wynosi ponad 1.600.000 zł.

polskich wzięli: wicepremier dr Loch reprezentujący premiera NRD, minister rolnictwa i leśnictwa Scholz, podsekretarze stanu Ackermann i Ganter-Gilmans, szef protokołu dyplomatycznego Thun, wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych NRD, sekretarz generalny niemieckiego towarzystwa krzewienia pokojowych i dobroświądskich stosunków z Polską — Loch oraz kierownik wydziału prasy w Urzędzie Informacji Norden. Przybyli również na powitanie delegacji przedstawiciele polskiej misji dyplomatycznej z ambasadorem Janem Izydorczykiem na czele. Ponadto witali gości polskich delegaci Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej FDJ i organizacji masowych.

Przy dźwiękach hymnów narodowych Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej goście polscy przeszli przed frontem kompanii honorowej policji ludowej. Liczne delegacje młodzieży i robotników berlińskich zgłotowały im entuzjastyczną owację.

Na granicy niemiecko-polskiej we Frankfurcie nad Odrą delegację Rządu R. P. witał minister spraw zagranicznych NRD — dr Steinhoff, towarzysząc jej następnie w dalszej podróży do Berlina.

Sztafeta 4x100 m: 1. NRD — 48,7, 2. Polska (Minnicka, Bocianówna, Orszynowicz, Ilwicka) — 50,4.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO ATK

W przedostatnim meczu międzynarodowego turnieju piłkarskiego drużyn wojskowych państw demokracji ludowej ATK pokonała w Pradze reprezentację Chińskiej armii ludowo-wyzwoleńczej 17:1 (8:0).

Dzisiaj odbędzie się ostatni mecz Honved — CDNV, który zdecyduje o pierwszym miejscu w turnieju.

DWA LATA NRD

Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — dwa lata temu, w 1949 r. — przypało na okres intensyfikacji separatystycznej polityki mocarstw zachodnich wobec Niemiec. Gwałt uchwały poczdamskie, okupanci zachodni utworzyli państwo baskie na czele z marionetkowym rządem Adenauera, gotowym poprowadzić naród niemiecki starym szlakiem Hitlera do zagłady.

Ale na tej drodze do przekształcenia Niemiec w „pas śmierci”, w poligon wojenny i rezerwuwrę rekruta, stało wydarzenie o znaczeniu przełomowym, mianowicie utworzenie NRD. Powołanie NRD było wyrazem konieczności wobec faktu odrzucenia się faszyzmu w Trizonii i remilitaryzacji tej części Niemiec, wyrazem dążeń zdrowej i przezważającej części narodu niemieckiego. Wyjątkową i historyczną rolę Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie przez wszystkich wtedy zrozumianą, a dopiero dziś widoczną — podkreślił Generalissimus Stalin w swoim telegramie do Prezydenta NRD Piecka i Premiera Grotewohla — „Utworzenie państwa niemieckiej Republiki Demokratycznej — jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych, pokój miłujących Niemiec obok istnienia pokój miłującego Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie”.

Dwa lata NRD — to dwa lata nieustannej walki politycznej ze zbrodniczą i antynarodową polityką rządu

Adenauera i Jego protektorów amerykańskich. To montowanie narodowego frontu oporu na terenie Niemiec Zachodnich przeciw poczynom godzącym w żywotne i historyczne interesy Niemiec. Można powiedzieć — dziś po dwóch latach, że NRD wykonała ogromną pracę na ziemiach niemieckich. Niemcy mieli być — w myśl planów imperialistów — bastionem agresji, a stały się krajem zwycięstwa idei pokoju, która znalazła sobie prawo powszechnego obywatelstwa także w Niemczech Zachodnich na terenach, na których rozciąga się władza Adenauera i okupacja anglo-amerykańsko-francuska. Jest to ogromny sukces Rządu i Frontu Narodowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że ich polityka znalazła poparcie milionów Niemców, między nimi poparcie członków partii Adenauera i Schumachera oraz wielu czołowych osobistości kościelnych.

Wielkim sukcesem była akcja antyremilitaryzacyjna, prowadzona na apel Rządu NRD. Niemcy, którzy mieli stanąć awangardę pochodu krzyżowego na wschód i odwetu — podchwycili hasło, godzące w samo jądro poczynań imperializmu: „Ohne uns!” — Bez nas! NRD prowadziła w ciągu dwóch lat polityczną walkę o serca i umysły Niemców — w imię takich zasad, jak zjednoczenie Niemiec i zniesienie okupacji, demokracja i postęp gospodarczy przeciw remilitaryzacji, zbrojeniom i planowi Schumana, grożącym narodowi niemieckiemu włączaniem niewolą lub zniszczeniem. Pierwszy etap tej walki o naród został wygrany.

Proces dywersantów i szpiegów b. współpracowników Mikolajczyka

WARSZAWA (PAP) Dnia 6 bm. w dalszym ciągu procesu grupy dywersantów i szpiegów — byłych współpracowników Mikolajczyka, toczącym się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie — sąd za kończył badanie oskarżonych i świadków, po czym wysłuchał przemówień stron oraz ostatniego słowa oskarżonych.

ZEZNANIA OSK. KULERSKIEGO

Jak zeznał osk. Witold Kulerski był on w czasie wojny sekretarzem Mikolajczyka w ministerstwie spraw wewnętrznych „rządu londyńskiego” oraz jednocześnie z ramienia kliki mikolajczykowskiej — członkiem „rady narodowej” w Londynie. Kulerski stykał się wówczas z przedstawicielami wywiadu brytyjskiego (Intelligence Service) płk. Perkinsem i mjr. Truszkowskim, którym na polecenie Mikolajczyka przekazywał różne materiały będące w posiadaniu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kulerski zeznaje dalej, że z polecenia Mikolajczyka udał się w lecie 1945 roku do San Francisco na sesję ONZ w charakterze obserwatora politycznego i korespondenta reakcyjnego tygodnika „Jutro Polski”. Paromiesięczny pobyt w USA oskarżony wykorzystał na prowadzenie wrogiej propagandy w ośrodkach Polonii amerykańskiej.

W początkach 46 roku Kulerski przybył do kraju i jako zaufany klikki mikolajczykowskiej wszedł w skład Rady Naczelnej PSL.

DOLARY NA DYWERSYJNĄ DZIAŁALNOŚĆ

W drugiej połowie 1946 roku Kulerski udał się z polecenia Mikolajczyka do Londynu aby skontaktować się z byłym szefem VI oddziału sztabu londyńskiego gen. Tatarzem i podjąć będące w dyspozycji Tatarza poważne sumy dolarów na finansowanie dywersyjnej działalności PSL w kraju.

Zgodnie z dyrektywami Mikolajczyka, Kulerski w czasie spotkania z Tatarzem przekazał mu szereg tajnych wiadomości dotyczących politycznej i gospodarczej sytuacji w kraju. Kulerski otrzymał od Tatarza 40.000 dolarów, które pokwitował pseudonimem „Alfa”. Dolary te, zapakowane w cztery puszki od konserw, zostały za pośrednictwem kierownika wydziału dla spraw Polski brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Hankey'a, przesłane do kraju drogą dyplomatyczną.

Po powrocie do kraju Kulerski wraz ze współoskarżonym Siudakiem podjęli z ambasady angielskiej w Warszawie wysłanie przez Hankey'a dolary i doręczył je Mikolajczykowi.

W czasie swego pobytu w Londynie oskarżony odbył spotkania z politykami brytyjskimi od których w imieniu Mikolajczyka domagał się interwencji brytyjskiej w celu zapewnienia Mikolajczykowi zdobycia władzy w Polsce.

SPOTKANIE KULERSKIEGO Z CHURCHILLEM

M. in. Kulerski odbył spotkanie z Churchillem, któremu udzielił szeregu informacji, stanowiących tajemnicę państwową.

Odjeżdżając po trzytygodniowym pobycie w Londynie do kraju, Kulerski zabrał od Tatarza list i pewną sumę dolarów dla przywódcy WRN

Puzaka. Oskarżony stwierdza, że dolary te pochodziły od Kwapińskiego.

Po powrocie do kraju oskarżony brał żywy udział w politycznych machinacjach kliki mikolajczykowskiej. M. in. na początku 1947 roku w Warszawie oskarżony, jak zeznaje, brał udział w konferencji Mikolajczyka z kandydatem na prezydenta USA, Stassenem. W czasie tej konferencji Mikolajczyk przekazywał Stassenowi szereg informacji, stanowiących tajemnicę państwową.

MIKOLAJCZYK ŚLUGUSEM IMPERIALISTÓW ANGLOSASKICH

Oskarżony przyznaje, że przez długi czas brał udział w konferencjach Mikolajczyka z dziennikarzami pism angielskich i amerykańskich, w czasie których Mikolajczyk dostarczał przedstawicielom prasy anglosaskiej sfałszowanych danych o rozwoju sytuacji politycznej w kraju oraz prowokacyjnych materiałów, szkalujących działalność władz polskich.

Jako ostatni z oskarżonych składał zeznania Mieczysław Dąbrowski. Pośredniczył on między Mikolajczykiem i ambasadą USA i przywodzi do mieszkania Mikolajczyka przedstawiciela tej ambasady Andrewsa, z którym Mikolajczyk omawiał przygotowania do swej ucieczki z Polski.

Dąbrowski przyznaje również, że utrzymywał częste kontakty z Hulewiczową.

W październiku 1947 roku oskarżony otrzymał od Hulewiczowej propozycję nielegalnego wyjazdu z kraju wraz z nią i Bryją. Z propozycji tej Dąbrowski skwapliwie skorzystał.

Po przesłuchaniu oskarżonych prokurator przedstawił sądowi egzemplarz reakcyjnej prasy emigracyjnej, która gloryfikując Wincentego Bryję, jako „niepodległościowego działacza ludowego”, doniosła o rzekomej śmierci tego aresztowanego — posuwając się w swych kłamstwach nawet do publikowania nekrologów Bryji.

ŚWIADKOWIE ZEZNAJĄ

W toku postępowania dowodowego sąd przesłuchał świadków: Aleksandra Mniszka, Edwarda Bzymka-Strzałkowskiego, Zuzannę Matusewicz i Joannę Twarowską.

Świadek Mnizek określał oskarżonego Siudaka, jako najbliższego współpracownika Mikolajczyka. Siudak utrzymywał kontakty z generałem Gabinsem i płk. Perkinsem z Intelligence Service.

Świadek Mnizek zeznał również, że jako zastępca szefa protokołu towarzyszył Mikolajczykowi do Moskwy w sierpniu 1944 r., na konferencję z przedstawicielami PKWN. Świadek stwierdza, że Mikolajczyk, w myśl dyrektyw otrzymanych z ambasady USA i Wielkiej Brytanii, był z góry negatywnie nastawiony do szczerego porozumienia. Trwające wówczas powstanie warszawskie — mówi świadek — Mikolajczyk wyraźnie traktował tylko jako jeden z atutów w swej grze politycznej.

Świadek Bzymek-Strzałkowski, były kierownik siatki wywiadu WIN, na obszar południowy, zeznał, że jego zastępca Paweł Lewandowski, otrzymał polecenie skontaktowania się z Mikolajczykiem dla ustalenia drogi przesyłania mu materiałów wywiadowczych WIN. Lewandowski ustalił wówczas z sekretarką Mikolajczyka, że materiały te WIN przekazywać mu będzie przez Mierzwę — zaufanego współpracownika Mikolajczyka.

Świadek Zuzanna Matusewicz, była buchalterka i kasjerka biura stronnictwa mikolajczykowskiego, zeznaje, że oskarżony Bryja miał swoją oddzielną kasę i kwoty przez niego wydawkowane nie były rejestrowane przez buchalterkę. Jak wynika z dalszych zeznań świadka „działacze” mikolajczykowscy otrzymywali „po ociu” od Bryji kwoty pięciokrotnie większe od ich oficjalnego uposażenia.

Świadek wspomina również o brylantach odkopanych na ulicy Hożej, które miał zabrać Bryja lub Korboński.

Świadek Twardowska, była funkcjonariuszką sekcji finansowej delegatury, potwierdza zarzuty aktu oskarżenia o wykorzystywanie przez Bryję funduszy „delegatury rządu londyńskiego” na cele PSL.

(Przemówienia-stron podamy w następnym numerze).

STAN POGODY

W dzielnicach północnych temperatura obniży się miejscami do ok. minus 5 st. Dniem najwyższa temperatura od 6 st. na wschodzie do 12 st. na zachodzie.

List z Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Na drodze wielkich przemian



Berlin, w październiku Niemcy są dzisiaj krajem największych przeciwności. Gdy w zachodnich Niemczech szaleje bezrobocie, w Niemiec Republice Demokratycznej odczuwa się brak rąk do pracy zarówno w przemyśle jak i na roli. Gdy w państwie Adenauera ewakuje się całe dzielnice miast, by wygodnie ulokować sztaby i wciągnąć napływające wojska okupacyjne, w Niemczech demokratycznych powstają nowe rozległe dzielnice mieszkaniowe dla ludzi pracy i całe nowe osiedla wiejskie. Gdy w Tryzonii pełną parą pracuje tylko przemysł zbrojeniowy różnych Kruppów i Stinnesów, a zamyka się — ze względów konkurencyjnych — fabryki produkujące dla potrzeb ludności, w Niemczech Piecka i Grotewohla na pełnych obrotach pracuje przemysł pokojowy. Gdy nad Renem i Memem coraz głośniejsze śmieją się i bezczelniej poczynają sobie hitlerowcy, ciesząc się poparciem sfer oficjalnych w Bonn i rezydentów okupacyjnych w Petersburgu — nad Sprewą i Hawelą demokratyczne siły postępowe rosną z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Przykłady takich kontrastów możnaby mnożyć w nieskończoność.

W czym tkwi tajemnica tak olbrzymich przemian w całym życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym NRD?

Odpowiedź na to pytanie jest łatwa. To ustrój demokratyczny, umożliwiający całkowite wytopienie hitler-

ce organów samorządowych. Fabryki zrujnowane wskutek działań wojennych zostały szybko odbudowane. W ramach Planu 5-letniego powstają nowe wielkie kombinaty, jak np. kombinat hutniczy w pobliżu granicy polskiej, rosną mury potężnych zakładów jakich nie było przedtem w krajach NRD. Ruch współzawodnictwa pracy od czasu, gdy Adolf Henneke rzucił jako pierwszy wezwanie do robotnika niemieckiego o podniesienie wydajności pracy, wzniósł się z każdym rokiem i ogarnia już wiele setek tysięcy ludzi pracy. Racjonalizatorstwo i nowatorstwo święcą wprost triumfy. Prasa demokratyczna codziennie donosi o nowych wynalazkach, nowych ulepszeniach i nowych ułatwieniach w pracy dokonywanych nie tylko przez inżynierów i techników, ale i przez prostych robotników.

Rewolucyjne są przemiany na wsi niemieckiej. Ziemia junkrów, hrabiów i książy dostała się w ręce wyzyskiwanego dawniej nieludźko robotnika rolnego. Zabudowania wraz z żywym i martwym inwentarzem przydzielono ludziom, którzy w czasie wojny utracili dach nad głową lub znaleźli się w NRD jako przesiedleńcy. Nastąpił prawdziwy rozkwit wsi niemieckiej, zwłaszcza gdy tysiące traktorów radzieckich oraz dalsze tysiące nowoczesnych maszyn rolniczych z własnych fabryk wyruszyły w pole.

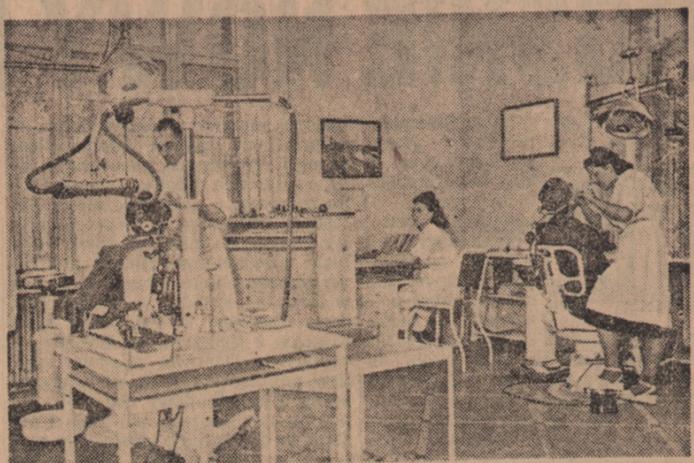
Rozwój przemysłu niemieckiego, niemieckiej techniki i wsi niemieckiej najlepiej obrazują coroczne Targi Lipskie. Są one wspaniałym przejawem postępu gospodarczego NRD.

Wielkie zasługi w demokratyzacji Niemiec posiadają organizacje masowe, zwłaszcza Wolne Związki Zawodowe, Wolna Młodzież Niemiecka i Demokratyczny Związek Kobiet. Szczególnie młodzież niemiecka, wychowywana konsekwentnie w duchu demokratycznym, zasługuje na uznanie za swą bojowość w walce o pokój. Sierpniowy Zjazd Berliński był wspaniałym egzaminem młodzieży niemieckiej, złożonym wobec młodzieży demokratycznej całego świata.

Wszystkie działające na terenie NRD partie demokratyczne z Socjaliściami Partią Jedności na czele oraz organizacje masowe, działające w Narodowym Frontie Niemiec Demokratycznych, walczą usilnie o zjednoczenie całych Niemiec. Walka ta

prowadzona jest z coraz większym zacięciem — mimo prześladowań przez klikę adenauerowską i schuma cherowską — również na terenie Niemiec zachodnich.

„Z nędzy i śmierci, z gruzów i hańby powstanie wolność narodu i nowe godne życie!” — oto słowa jednego z czołowych przywódców Niemiec demokratycznych, wicepremiera Waltera Ulbrichta, wypowiedziane 25 maja 1945 r. — słowa zrealizowane już w dużej mierze i realizowane konsekwentnie nadal przez wszystkie demokratyczne siły narodu niemieckiego, współpracujące rzetelnie z narodami socjalizmu i demokracji ludowej oraz z wszystkimi siłami postępowymi świata. Karol Ramze



Rząd NRD szczególną troską otacza zdrowie narodu. Powyżej wewnątrz ambulatorium dentystycznego w zakładach Ernesta Thälmana w Magdeburgu.

Zenon Lewandowski

Sekretarz Zarz. Okr. I. P. Ż. w Bydgoszczy

PRACA W L. P. Ż. TO SŁUŻBA NARODOWI I LUDOWEJ OJCZYZNIE

Liga Przyjaciół Żołnierza popularyzuje wśród społeczeństwa osiągnięcia Odrodzonego Wojska Polskiego oraz bohaterskie czyny Armii Radzieckiej; pogłębia i zacieśnia więź braterstwa i przywiązania, zadzierżnigając na polach bitew w czasie walk zwycięstw, a przez szeroką wymianę

kulturalno - oświatową zbliża całe społeczeństwo do wojska ludowego.

Liga Przyjaciół Żołnierza rozpowszechniając wśród ludności wiedzę wojskową i wojskowo-techniczną przygotowuje i wychowuje oddanych Polsce Ludowej patriotów, gotowych w razie potrzeby, do obrony jej pokojowego dorobku,

jej wolności i niepodległości.

Po zjednoczeniu się trzech organizacji przy pomocy wielkiej akcji zebrania statutowych, szerokie koła społeczeństwa zostały zmobilizowane do pracy w LPŻ. Właściwe szkolenie pod stawowe rozpoczęło się na początku 1951 r.

Szkolenie obejmowało sporty: strzelecki i samochodowy z uwzględnieniem techniki motocyklowej i traktorowej, dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwchemicznej oraz wyszkolenie z zakresu łączności przewodowej i radiowej.

W sekcjach grup szkoleniowych członkowie ligi zdobywali zasadnicze wiadomości w dziedzinie szkolenia podstawowego, oddając krajowi tysiące przygotowanych do obrony jej granic i przescholonych wojskowo obywateli.

Sekcje amatorów-kierowców samochodowych i traktorowych, rekrutujących się w przeważnej części z przedpoborowych oraz licznie rozsiadani po całym kraju amatorzy-zacznikowcy, wyszkoleni na kursach LPŻ, pogłębiają swe wiadomości w zorganizowanych klubach ligi. Na obecnym etapie, wzorując się ściśle na organizacji DOSAAF, przechodzimy na nowe formy szkolenia, polegające na przeszkoleniu wszystkich członków ligi na kursach I i II stopnia.

Kursy I stopnia obejmują podstawowe wiadomości teoretyczne wymienionej dziedziny, a przeszkolenie na takich kursach trwa do czasu całkowitego zapoznania się z przedmiotem kursu.

Kurs II stopnia łączy nabyte wiadomości teoretyczne z praktyką, dając członkom ligi w rezultacie ukończenia kursu, amatorskie prawo jazdy, amatorskie prawo łącznościowe lub zaświadczenie o stopniu przeszkolenia w innych dziedzinach.

Wymiana kulturalno-oświatowa przez zespoły wojskowe i cywilne w obliczu nowych form szkolenia nabiera specjalnego znaczenia, a praca kulturalno-oświatowa prowadzona przez koła wśród przedpoborowych oraz opieką kół LPŻ nad rodziną żołnierza, wzmacnia i jeszcze bardziej pogłębia więź miłości i przywiązania do Ludowego Wojska Polskiego.

Wojsko nasze jest przedmiotem dumy i miłości całego społeczeństwa — dorosłych i dzieci. Mały Andrzej Karzewski ze szkół nr 29 z Bydgoszczy tak pisze do nieznanego żołnierza — uczestnika bitwy pod Lenino:

„Jeżeli straciłeś swych bliskich, dom i rodzinę, to masz przecież nas — polskie dzieci!”

Przygotowania do rozpoczęcia pracy na obecnym etapie są w pełnym toku. Tydzień Ligi Przyjaciół Żołnierza, jaki rozpoczął się wczoraj, będzie oceną dorobku i sprawdzianem sprężystości organizacji w obliczu nowych form pracy.

Różnie coraz bardziej zainteresowań nie społeczeństwa pracą ligi — w tym razem czego jest stały wzrost członków LPŻ.

Z szeregów ligi wyjdą nowe kadry radiotelegrafistów, motorowców i traktorzystów, którzy po podniesieniu wyciągniętych kwalifikacji w klubach ligi jeszcze aktywniej będą realizować zadania Planu 6-letniego.

W przeświadczeniu, że praca w lidze to służba narodowi i Ludowej Ojczyźnie, będziemy wzmacniać zęplęce naszego wojska pod kierownictwem przewodniczką polskiej klasy robotniczej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w oparciu o poleźny obóz krajów miłujących wolność i pokój ze Związkiem Radzieckim na czele.

Stworzymy nieporębytą zapobę dla agresywnych dążeń imperialistycznych zborców, wytracając rónonącą żągięw z rąk podpalaczy świata.

Henryk Kosecki



Odbudowujący się szybko przemysł służy sprawie pokoju

ryzmu pchnął życie niemieckie na zupełnie nowe tory. Wszystkich Niemców postępowych opanowała bowiem jedna myśl: tylko w ustroju, zbudowanym na zupełnie nowych zasadach demokratycznych, istnieje gwarancja pokojowego rozwoju i dobrobytu. I tylko dzięki wydatnej pomocy Związku Radzieckiego mogli demokraci niemieccy dokonać dzieła niezwykle trudnego, jakim jest całkowita demokratyzacja życia kraju, — kraju, od wieków rządzonego przez militarystów i imperialistów, których najbardziej niebezpieczną i zwirodniałą formą był hitlerizm.

W Niemczech demokratycznych do pełnego głosu doszedł dziś lud miejski i wiejski, doszła inteligencja pracująca. Wszystkie zakłady pracy, służące ważnym potrzebom publicznym oraz wszystkie fabryki, opuszczone przez ich właścicieli, przeszły w rę-

M-20 „Warszawa“

Zerań, w październiku

Zerań już przestał być piękną wizją przyszłości. Zerań od kilku dni stał się czymś najbardziej rzeczywistym. Bo przecież już za miesiąc Fabrykę Samochodów Osobowych na Zeranin opuści pierwsza, lśniaca chromem i lakierem pięć osobowa limuzyna całkowicie polskiej produkcji. Do tego bowiem zobowiązała się załoga robotników budujących jeden z największych obiektów naszej Szcziolatki. A jakże wątpić, jakże nie być pewnym, że robotnicy Zeranina terminu tego dotrzymają, jeżeli zobowiązanie to zrodziły ich uczucia wdzięczności dla Wielkiej Rewolucji Październikowej. Tak oto zrodzony planem Zerań w ciągu niepełnych trzech lat stał się rzeczywistością.

DAWNIEJ BYŁO TAK...

W okresie przedwojennym, ministerialne komisje motoryzacji kraju, już nie raz zasiadały przy ogromnym suto zastawionym stole, by rozwinąć już wówczas istniejący w Polsce problem stworzenia przemysłu motoryzacyjnego. Lecz niestety stworzenie takiego przemysłu skończyło się jedynie na montowaniu w kraju zagranicznych części „Fiata”. I tak powstał szumnie zwany „Polski Fiat”.

Zasadniczo liczone, że pierwszy M-20 „Warszawa” opuści taśmę produkcyjną FSO nie prędzej jak w

1952 r. Niektórym i ten termin wydawał się bajką.

— Ha, i wy w to wierzyć — szepotali pesymistycznie. A speców z tej branży, a maszyny, a wzory to z rękawa wytrzęsiemy, co?

A DZIS

I nie wierzyli. Ale dziś uwierzyć muszą. I nie tylko w to, a także w fakt, że wielką pomoc przy budowie własnego, polskiego przemysłu motoryzacyjnego okazał nam Związek Radziecki. Jemu to właśnie oraz miśły chanemu entuzjazmowi pracy załogi Zeranina zawdzięczamy, że 7 listopada, w 34 rocznicę Rewolucji Październikowej polskimi szosami pomknę pierwszy samochód osobowy polskiej produkcji.

W olbrzymich oszklonych halach montażowych Fabryki Samochodów Osobowych na Zeranin pełno światła. Ogrom każdej z nich jest tak wielki, że trudno objąć wzrokiem wszystkie urządzenia. Betonowe filary wspierają żelaznej konstrukcji dach. W uszach słychać symfonię pracy, syk palników acetylenowych, brzęk blachy, stuk młotów, nawoływania robotników i zgrzyt łańcuchów. Nowoczesna hala fabryczna w niczym nie przypomina ponurych fabryk kapitalistycznych. Fabryka, jak widać zaprojektowana i wybudowana została z myślą o zdrowiu robotników. Specjalne wentylatory zainstalowane w hali lakierniczej, w szlifierni i spawalni zabezpieczają dopływ dostatecznej ilości świeżego powietrza. Urządzenia te wtlaczać będą do wewnątrz około 600 tys m³ oczyszczonego, a zimą jednocześnie ogrzanego, powietrza w ciągu godziny.

MURY JESZCZE ROSNĄ

Podczas gdy w gotowych już halach odbywa się montaż urządzeń produkcyjnych i systemu taśmowego, hala nr 3 dopiero się rodzi. Prefabrykowane na miejscu ze stali i betonu części przenosi olbrzymi dźwign na rusztowaniu. Tam czekają na nie murarze i betoniarze. Obserwując pracę przy kładzeniu dachu łatwo dojść do przekonania, że już wkrótce także hala nr 3 będzie terenem prac monterów i ślusarzy inst-

lujących urządzenia konieczne do produkcji samochodów.

W gotowych już halach urządzeń takich jest mnóstwo. Interesujące są kabiny, przez które na taśmie przesuwać się będą wozy celem wypróbowania ich szczelności, nieprzemakalności itp. Także lakiernia, wyposażona na niezwykle nowoczesne i skomplikowane urządzenia, posiada wiele interesujących szczegółów. Przy montażu lakierni sporo było kłopotu. Możliwa praca spowodowała opóźnienie procesu jej budowy, a co za tym idzie — zaistniała obawa nie dotrzymania ogólnego terminu wykończenia FSO. Do tego jednak nie mogła dopuścić załoga budowniczych Zeranina. Z wszystkich działów pośpieszyli ochotnicy do lakierni, by pomóc przy jej montażu. A ich towarzysze przez okres ten pracowali za siebie i za nich. Sytuację uratowano i dziś lakiernia jest już prawie gotowa.

Z niejednej już takiej sytuacji wybrnęła załoga FSO. Dotrzymanie terminów leży na sercu każdego z nich i gdy coś zacznie „nawalać” z pomocą spieszą wszyscy. Pomagają sobie wzajemnie i montaźowcy i murarze i elektrycy i szklarze i instalatorzy i ślusarze — naprawdę wszyscy.

W MŁODYCH NADZIEJA

Przy budowie fabryki obok fachowców z wieloletnią praktyką zatrudniono w olbrzymiej większości młodzież. Ona to daje z siebie maksimum wysiłku, by jak najprędzej ruszyć mogła produkcja samochodów. Bo wtedy oni, ci młodzi ludzie, zajmą miejsce przy warsztatach, obrabiarkach, przy taśmie montaźowej, nimi — już wówczas monterami samochodowymi, — chlubić się będzie fabryka samochodów osobowych.

Kierownictwo zakładu wiele pokłada nadziei w zatrudnionych młodzieźcach. Oni właśnie w przyszłości mają stanowić kadry fachowców, speców samochodów. Już dziś starannie przygotowują się na kursach dla głównych monterów, ślusarzy, elektryków, tokarzy itd. Książka i warsztat pracy są ich najważniejszymi pomocami naukowymi.



Laboratorium chemiczne w jednej ze szkół podstawowych w Görlitz

ROŚNIE NOWY BERLIN



Tempo 5-letniego planu gospodarczego Niemiec — w myśl wytycznych planu mają pokryć całkowite zapotrzebowanie NRD na maszyny, a dalej stocznice w Rostocku, Wismarze i Warnemünde. We wszystkich miastach rosną nowe bloki mieszkaniowe. Nawet zabytkowe gmachy objęta odbudowa. Zamek w Dreźnie, katedra w Magdeburgu, dom Goethego w Weimarze, Altes Museum i Zeughaus w Berlinie — obiekty te stanowią zaledwie część listy odbudowywanych lub przeznaczonych do odbudowy zabytków. Ilustracja największego rozmachu i postępu w dziedzinie budownictwa mo-

nięją nowe liczne budowle planu pięcioletniego NRD. Aleja Stalina zmieniła gruntownie swoje oblicze. Piętrzą się tu nowe gmachy mieszkalne. Ich projekty powstały w pracowni Egona Hartmana. Piękne fasady, harmonijnie rozłożone akcenty architektoniczne, a nade wszystko słoneczne i nowoczesne mieszkania bloków — wszystkie te elementy łączą w sobie dobre tradycje niemieckiego budownictwa z przesłankami współczesności i socjalizmu. Sama Aleja zostanie w wylotu na Alexanderplatz poszerzona do 40 metrów. Plany zakładają całkowitą rekonstrukcję Lustgartenu, który otrzyma imponującą oprawę wielkiego kompleksu budynków ulicy Unter der Linden. Między innymi zostanie tu zbudowana Opera.

Niespożyty ruch i gorączka pracy tętnią dokoła Alexanderplatz, będącego dotąd centrum komunikacyjnym Berlina. Okoliczne ulice przecinają szyny kolejki wąskotorowej, po której elektryczne lokomotywy ciągną wagony cementu, żelaza i cegły. Wszystko na budowę nowego Dworca Centralnego dla linii dalekobieżnych z dwiema stacjami, podziemną i naziemną! W przyszłości sam Alexanderplatz nie będzie centrum komunikacyjnym, lecz handlowym, dlatego dworzec buduje się nieco w oddali. W przebudowie znajdują się liczne dworce berlińskie. Dzień i noc słychać stukot maszyn przy rozbiórce Goerlitzer Bahnhof, Anhalter Bahnhof, Potsdamer Bahnhof i Lehrter Bahnhof. Nocną porą przy światłach reflektorów trwa nieprzerwana praca przy budowie wielkiej arterii komunikacyjnej stolicy trasy Północ — Południe. Już obecnie po wybudowaniu 26 mostów komunikacja w Berlinie jest dogodna, ale dopiero po ukończeniu wielkich inwestycji będzie naprawdę szybka i sprawna.

Roboty przy wielkich budowlach Berlina, przy uprzątnięciu ruin i rozbiórce, przebiegają bardzo szybko. Murarze NRD mówią nie bez dumy, że budują w warszawskim tempie. Podobnie jak u nas, dwa ostatnie lata przyniosły w NRD postęp w mechanizacji robót budowlanych. Na placach Berlina widać dziesiątki dźwigów-zórawi, zagarniających ster ty cegły, ogromne kopaczki, samochody wywrotki i transportery. Rzecz ciekawa, że na budowlach Berlina jak i NRD okolo 40 proc. załóg budowlanych stanowią kobiety.

Berlin jest miastem dwóch światów. Wystarczy przejść granicę jego stref, aby wyrobić sobie pojęcie o „świecie zachodnim”, o bezrobociu i zastoju budowlanym, które na tle twórczego rozmachu budownictwa demokratycznego Berlina stanowią jaskrawe oskarżenie kapitalistycznego imperializmu, zarazonego chorobą rozpadu, wrzącą mu niechybny upadek.



Makieta nowego Centrum Berlina

lityce rządu Grotewohla. We wszystkich częściach kraju powstają nowe budowle, nowe zakłady produkcyjne, uniwersytety, bloki mieszkalne i mosty.

Od początku powstania NRD — od 1949 roku — kraj stał się wielkim placem budowlanym. Na czele wielkich budowli przemysłowych należy wliczyć Hutę „Ost” powstającą na granicy polsko-niemieckiej, hutę Calbe na lewym brzegu Sali, zakłady

numentalnego i mieszkaniowego jest stolica Niemiec — Berlin wschodni.

Jeżeli ktoś widział Berlin wschodni w latach 1945 lub 1946 i zobaczy go znowu obecnie, to zrozumie, czego dokonał naród niemiecki pod rządami demokratycznymi. Na głównym szlaku Berlina, Aleja Stalina — Brama Brandeburska, wiodącym przez Alexanderplatz, Königsstrasse, Lustgarten oraz Unter der Linden, wid-

Wies spełnia obowiązek wobec Ojczyzny

Śladem kontraktacji

Nad polami przęda się srebryście nitki babiego lata. Nie jest jeszcze chłodno.

— I rozumiecie — kontynuuje swe opowiadanie melioralny chłop z gromady Popicz, Truchlińskiej — z początku nie zakontraktowaliśmy tak wiele. Dopiero Wójcikowa...

Poznałmy ją wkrótce, gdy znajdujemy się w jej schłodnie utrzymanej zagrodzie. Od strony chlewu dobiega przenikliwe kwiczenie prosiąt. Gospodarstwo jest melioralne, kilka hektarów zaledwie, ale prowadzona wzorowo. Dzięki Wójcikowej.

Jest kobietą w średnim wieku, rosną, dobrze zbudowaną. Na jej wezwania chłop; gromady Popiczy w pow. toruńskim podnieśli gromadzki plan kontraktacji 55 sztuk bekoniów i 6 tuczników.

— Ja nie uczona — opowiada nam — ale wiem dobrze, że każdy chłop powinien kontraktować, nie tylko może. Bo to i opłaci mu się, a co więcej spełni w ten sposób swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Średniorolny chłop z grom. Burkowiec gm. Rogoźno w pow. grudziądzkim, Tomasz Sułkowski, dostarczył już 18 sztuk trzody chlewnej. Ale jeszcze w październiku i listopadzie odstawi do punktów skupu dodatkowych 5 sztuk. Na rok 1952 zakontraktował już 8 sztuk, nie ulega jednak wątpliwości, że zakontraktuje jeszcze więcej.



Człowiek rębacz ścianowy kopalni „Szombierki” Ryszard Janicki na apel Zerania, zobowiązuje się podnieść swą wydajność o 15 proc. i wykonać w październiku 205 proc. normy. (Foto — CAF)

— Na początku z tą hodowlą ja wcale nie było u mnie dobrze! — mówi szczerze. — Chlewnia świeciła pustkami! No, ale teraz jest inaczej! Opłaca mi się hodować świnię, to i hoduję ich coraz więcej! I mnie one potrzebna i ludziom z miast także!

Nie stało się to jednak automatycznie. Fakt, że chłopie gromadnie podpisują kontrakty, że coraz lepiej rozumieją, iż racjonalna, planowa hodowa trzody chlewnej podnosi w wielkim stopniu dochodowość gospodarki, jest owocem długotrwałej pracy polityczno-uświadamiającej, prowadzonej przez cały partyjny i spółdzielczy aktywny wsi polskiej.

Sukcesy nie przychodzą same. Walka o wzrost hodowli i sprawnny przebieg kontraktacji — nie jest walką łatwą. Aby osiągnąć cel — trzeba przezwyciężyć duże przeszkody, złamać opór kułaka, przegonić spekulanta. I trzeba szerokiej chłopskiej masie otworzyć oczy. Trzeba im wyjawiać cele i sens kontraktacji, pokazywać korzyści, jakże daje ona i Państwu i im samym.

Tem, gdzie aparat agitacyjny nie spełnia swych zadań, tam, gdzie termin „kontraktacja” jest nadal dla większości chłopów terminem nieznającym, niezrozumiałym, fałszywie wyjaśnianym przez wroga klasowego — tam plany nie są wykonywane, tam praca dzieje opornie.

A to chyba najlepiej świadczy o tym, jak ważnym czynnikiem w zakrojonej na szeroką skalę akcji kontraktacyjnej jest i będzie rozsądna praca uświadamiająca, prowadzona przez ludzi, właściwie podchodzących do zagadnienia.

Jan Woźniak z grom. Tleń gm. Osie w pow. świeckim zobowiązał się na rok 1952 wyhodować 60 prosiąt...

Monika Wilitor, średniorolna chłopka z grom. Obrowo, gm. Kęsowo w pow. tucholskim już podpisała umowę kontraktacyjną na 12 sztuk...

...każdy z chłopów grom. Chrystkowo gm. Gruczno w pow. świeckim postanowił zakontraktować po dwie sztuki ponad plan...

...chłopie pow. toruńskiego wzniesiono w plan kontraktacji wykonał w 239 procentach.

...w pow. grudziądzkim 29 gromad podjęło uchwały wykonania przewidzianych planów kontraktacji trzody chlewnej na rok 1952...

Takie meldunki pływają z całego kraju, świadczą one o głębokim patriotyzmie polskiego chłopca, o zrozumieniu przez niego potrzeb Ojczyzny.

Już wkrótce akcja kontraktacyjna pocnie dawać rezultaty. Znikną trudności w zaopatrzeniu w mięso ludność miast. Z wyeliminowaniem spekulantów, z pominięciem krętych ścieżek dziekiego handlu — zdola Ludowe Państwo zaopatrzyć w wystarczającą ilość mięsa budowlanych Zerania i Andrychowa, Dychowa i Warszawy, Nowej Huty i Wierzbicy.

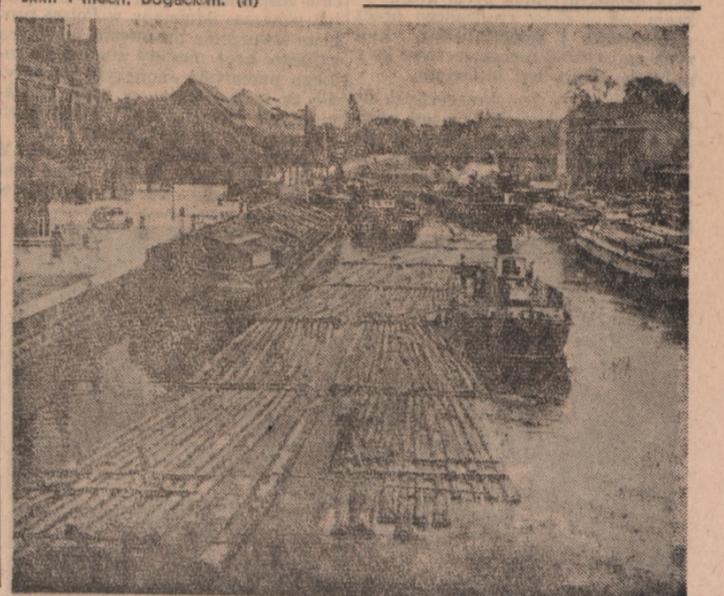
Będzie to nowym zwycięstwem służnej, długofalowej polityki naszego Rządu.

Będzie to poważnym wkładem polskiej wsi w realizację Planu Sześciolatniego, wspaniałej inwestycji, umacniającej światowy prestiż.

Wracamy w kierunku Bydgoszczy.

W zakurzonej samochodzie siedzi soltys mijanej przez nas gromady, gromady Pedzowo. Szofer ploszy kłęksonem stądko baraszkujących na wjeździe drodze prosiaków.

— Zakontraktowałem! — mówi soltys z uśmiechem zadowolenia. Jest w tym uśmiechu i duma ze swej gromady i zadowolenie z dobrze wykonanego obowiązku wobec Ojczyzny.



NAUKA NA WYWRÓT



Nauka w Stanach Zjednoczonych od jesieni roku ubiegłego tj. od czasu konferencji około tysiąca naukowców zwołanych do Waszyngtonu przez Deputowanego Obrony podprzewodzona jest celem militarnym.

Uczelnicy amerykańscy z gorliwością godną lepszej sprawy pracują nad wynalezieniem środków masowego zniszczenia ludzi. Niepoślednie miejsce zajmują przygotowania do wojny bakteriologicznej. Dyrektor Herdfordskiego centrum naukowego Zimmer niedawno z całym cynizmem oświadczył, że „broń biologiczna jest już gotowa i może być natychmiast użyta”. W Trumanowskiej Ameryce chwalenie się zbrodniczymi planami stało się dowodem lojalności wobec państwa, gdy natomiast walka o pokój oceniana jest jako antyamerykańska działalność. Wiele uczonych różnych specjalności przekształciło się w USA w „bakteriologów”.

Przygotowania przez amerykańskich imperialistów, wojny bakteriologicznej wyszły już ze ścian laboratoriów. „Broń biologiczna nie jest już tajemnicą”, pisze propagandowa broszura pt. „Co należy wiedzieć o wojnie bakteriologicznej”. Dżuma, cholera, tyfus, trąd syberyjski i tularemia produkowane są w wojenno-bakteriologicznych instytutach.



Profesor waszyngtońskiego uniwersytetu Teodor Rossbury z całym cynizmem odpowiedział dziennikarzom na zapytanie o charakter badań naukowych amerykańskich bakteriologów: „Jeżeli chcecie zrozumieć broń bakteriologiczną trzeba, wyrażając się figuralnie, stanąć na głowie. Broń bakteriologiczna jest nauką postawioną do góry nogami. Normalnie badamy chorobę by celem ich wyłączenia lub dla zapobieżenia epidemiom. Jest to normalna bakteriologia, a bakteriologia wojenna ma służyć wywoływanu chorób i epidemii”.

Inny zwolennik medycyny na wywrót William Voght zarzuca amerykańskim lekarzom, że „na skutek dawnej trady-

cji zdaje się im i, co najgorsze są o tym przekonani, iż obowiązkiem lekarzy jest zachowanie przy życiu jak największej ilości ludzi”.

Jednakże najmitom Wall Streetu niełatwo jest przekonać dziesiątki tysięcy lekarzy, że troska o zdrowie człowieka i walka z chorobami epidemicznymi nie jest ich obowiązkiem, a natomiast obowiązkiem ich jest przygotowanie środków masowego zniszczenia. Postępowi uczeni USA razem z uczonymi innych krajów coraz głośniej protestują przeciwko zamienieniu nauki w narzędzie śmierci. Przygotowania do wojny i faszyzacja życia w Stanach Zjednoczonych wywołują coraz większe zaniepokojenie w szerokich kręgach uczonych amerykańskich. (HR)

Jesienny transport wodny

PŁYNĄ BARKI

Na Wiśle, Odrze, Brdzie, Noteci, Wercie i innych ważnych rzekach polskiej pływają setki berek z ładunkiem buraków, zboża, cukru, materiałów budowlanych. Rozpoczyna się bowiem w pełni akcja transportu jesiennego, który dokonuje się również drogą wodną, jako najtańszą i najekonomiczniejszą.

Na „LECHU”
Na nadbrzeżu Brdy w Bydgoszczy pracuje stalowy dźwig. Z wnętrza przy cumowanej barki „Lech” raz po raz sypie w górę ładunek cegieł, które ładuje się na czekające próżne wozy.

Sternikiem barki jest p. Piotr Kress, stary doświadczony wodniak. 63 lata swego życia spędził na wodzie, na barce przyszedł na świat. Uśmiecha się z zadowoleniem, obserwując prace.

— Zaczyna się teraz nasz sezon — mówi. — Zerobki nasze powiększą się, roboty będzie wiele ale też zimą będzie po czym odpoczywać!

Jego towarzyszy — młody Edmund Czarniecki to także urodzony i zakochany w swym zawodzie barkarz. Mówi o sprawach żeglugi.

MAŁO WODY
W roku bież, poziom wód na Odrze, Noteci i Wiśle jest tak niski, z powodu braku opadów atmosferycznych, jak nie zdarzało się od kilkunastu lat. Dlatego też nie można jeszcze w pełni wykorzystać sprzętu wodnego, którego stopień eksploatacji wynosi ok. 40 proc. zamiast przeciętnych 80 proc.

Chodzi, rzecz prosta, o wypelnianie berek do pewnego poziomu zanurzenia. Niepomyślnie warunki wodne nie hamują natomiast ilościowego wykorzystania sprzętu.

WALCZA O SZTANDAR!
Zalóg ekspozytury bydgoskiej „Żegluga Wiślana” przodują w kraju. W

roku ub, przekroczyły one plan roczny transportu i zdobyły sztandar przedchodni. W roku bież, również mogą się już poszczycić poważnymi osiągnięciami na odcinku transportu.

WALCZA O SZTANDAR!
W pierwszym półroczu plany przewozowe zostały wykonane z poważną niedowyzką. Plany w tonokilometrach — w 199,1 proc. natomiast tonażowe — w 178,7 proc. Jesienna batalia transportowa i przygotowania do niej w rejonie bydgoskim pozwalają przypuszczać, że sztandar przedchodni po zostaniu nadal własnością załóg bydgoskiego rejonu.

Dowodem ambicji zdobycia tego sztandaru jest m. in. podjęcie ostatniego zobowiązania przekroczenia tegorocznego planu transportowego o 10 proc. dla uczczenia Wielkiej Roczniczy Rewolucji Październikowej.

ŻEGLUGA NOCNA
Ażby przyspieszyć cyrkulację transportowanych ładunków i zwiększyć ich ilość „Żegluga Wiślana” przystępuje do wprowadzenia rejsów nocnych. Wszystkie holowniki zostały zaopatrzone w reflektory, podobnie młotki barki. Szlak wód Wisły—Brdy—Odra zostanie zatem wyznaczony także nocą.

Wodniacy stosują bowiem wszystkie metody, ażeby poważne zadania transportu jesiennego wykonać tak jak tego trzeba dla naszej państwowej gospo-

Jan Piechocki

Wymowa jednego zeszytu

W miarę gruntowania się dobru-
szkich stosunków między Pol-
ską Ludową a Niemiecką Republiką
Demokratyczną wzrasta również za-
interesowanie życiem kulturalnym na
szczytach sąsiadów zza Odry i Nysy.
Także ze strony Niemiec Demokra-
tycznych czyni się dużo, aby udo-
stępnić i spopularyzować dorobek
Polski w dziedzinie muzyki, filmu,
teatru i literatury. Warto w tym
względzie zwrócić uwagę na zajmu-
jącego redagowany miesięcznik „Blick
nach Polen” pismo, które byłoby nie
do pominięcia w okresie Republiki
Weimarskiej, a tym mniej oczywiście,
za czasów hitlerizmu. Najbardziej
jednak przekonującym dowodem
na zanikanie wrogosci, obcości i nie-
chęci między dwoma sąsiedzkimi na-
rodami są przejawy współpracy mię-
dzy artystami polskimi i niemieckimi
jak to znalazło przykładowo wyraz
w filmie będącym przeróbką głoś-
nej sztuki teatralnej L. Kruczkow-
skiego pt. „Niemcy”.

Jedynie osoby ideologicznie nie zo-
rientowane, mogłyby w procesie po-
tęgującej się z dniem każdym pol-
sko-niemieckiej wymiany dóbr kultu-
ralnych dopatrywać się sztuczek
zręcznie wywyższonej propagandy.
Proces zbliżenia się na terenie
sztuki dokonuje się między demokra-
tyczną Polską a demokratycznymi
Niemcami z tej prostej przyczyny, że
życie kulturalne obu narodów dyna-
micznie dzisiaj ta sama myśl przewo-
dzą: socjalizm treści przy formie na-
rodowej. Znajduje to wyraz m. in.
w walce o pokój, w stosunku do po-
stepowych tradycji w przeszłości.

We wschodnich Niemczech dokona-
no istotnie rewolucyjnych przemian
w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki.
Walnie przyczynił się do tego
zorganizowany jeszcze na jesieni ro-
ku 1945 „Związek Kulturalnego Od-
rodzenia Demokratycznego Niemiec”
 („Kulturbund”). Organizacja ta, na
której czele stoi znany poeta J. R.

Becher, skupia tej miary postępo-
wych twórców, co Bernard Keller-
mann, Arnold Zweig, Berthold Brecht
i Anna Seghers, aby wymienić tylko
autorów znanych i u nas.

Trudno w jednym artykule zobra-
zować już blisko 7-letnią działalność
organizacji „Kulturbund” na niwie
przeorania umysłowości niemieckiej.

Nie sposób omówić tutaj nawet
skrótowo realizację programu, który
obejmuje m. in. takie punkty jak
zniszczenie ideologii nazistowskiej we
wszystkich dziedzinach życia i wie-
dzy, rewizja historii Niemiec w duchu
postępowym, wciągnięcie duchowych
zdobyczy innych narodów do odbu-
dowy kulturalnej Niemiec, wzmocnie-
nie łączności między inteligencją a
klasą robotniczą itp. O duchu, jaki
przyswaja poczynaniem „Kultur-
bundu”, wnioskować wolno choćby
z czołowego organu tejże organizacji,
miesięcznika „Aufbau” („Odbudo-
wa”).

Mam właśnie przed sobą sierpni-
owy zeszyt „Aufbau”. Przyznam się,
że czytałem go z największym zainte-
resowaniem. Jest cały przepełniony
internacjonalizmem. Nie tylko dla-
tego, że obok wierszy autorów ra-
dzieckich jak: Simonow i Tichonow
figurują utwory pisarzy niemieckich
chińskich, rumuńskich i francuskich.
To w numerze wydanym pod zna-
kiem Międzynarodowego Złotu Młod-
zieży wydaje się naturalnym. Nato-
miast cech symptomatycznych z
punktu widzenia przełomu w Niem-
czech nabierają liczne „polonica” ze-
szytu. A więc ciepły nekrolog po-
święcony pamięci Tadeusza Borow-
skiego, recenzja zboru prozy pol-
skiej w niemieckim przekładzie, opo-
wiadanie Anny Seghers o tematyce
polskiej, reprodukcja obrazu Zofii
Rancewicz („Budowa trasy W-Z”),
wiersz Jastruna.

Cytując te rzeczy, gdyż wolno uwa-
żać za miarę przeobrażeń niemiec-

kich np. utworów wielkiej pisarki, o-
snuty całkowicie wokół przeżyte-
dziecka polskiego. Utwór przedsta-
wiający z żywą i nieklamana sym-
patią środowisko polskich bojowni-
ków o socjalizm.

Jakież daleko odbiegliśmy od cza-
sów, gdy albo tematyka polska w
ogóle pisarzy niemieckich nie intere-
sowała, albo — co gorsza — mogła
być dzięki złośliwemu ujęciu, co naj-
wyżej przedmiotem irytacji każdego
czytelnika u nas!

Marian Piątkiewicz

Polski wizerunek Bacha

Jak nasza muzykologia jest uboga
w dzieła traktujące o niepolskiej mu-
zyce, mogliśmy się o tym choćby
przed rokiem przekonać, kiedy w
związku z dwusetną rocznicą śmierci
J. S. Bacha na próżno szukaliśmy
polskich poważniejszych o nim ksią-
żek. Rozpoczął wprawdzie prof. Chy-
biński jeszcze w r. 1913 w warszaw-
skim „Przeglądzie Muzycznym” dru-
kować obszerniejszą monografię o
tym tytanie muzyki, ale z chwilą
wybuchu I wojny światowej rzecz
ta się urwała i potem już ani przez



J. S. Bach

nego, ani przez żadnego innego z na-
szych muzykologów nie została pod-
jęta. Kiedy zatem najbardziej, zda-
wałoby się, powołane, fachowe pióra
do pracy tej się nie kwapiły, postano-
wili „zjechać u nas w tej dziedzinie
pustkę” zapelniając literat-poeta Ja-
rosław Iwaszkiewicz, który już i daw-
niej swą miłość muzyki, jej odczucie
i rozumienie stwierdził w popular-
nych książkach o Chopinie, Szyma-
nowskim itd.

Rzecz jego o Bachu, świeżo przez
Państw. Instytut Wydawn. ogłoszona,
ma również taki popularny i popula-
ryzatorski charakter. Oparł się tu
autor na dawniejszej i dzisiejszej
obcej literaturze bachowskiej (najczę-
ściej cytując Alberta Schweitzera) ale
przede wszystkim na dostępnych so-



Stanisław
Brzęczkowski

Ilustracja
do utworu
Goethego
„Faust”
(drzeworyt)

Z Ogólnopolskiej
Wystawy
Książki i Ilustracji
w Warszawie
w „Zachęcie”.

bie utworach samego kompozytora
Wyszędzisz, widać, z założenia, że
na ogół bardzo mało u nas wie się
o tym twórcy i licząc się zapewne
z upodobaniami przeciętnego czytel-
nika, którego w takich monografiach
pociąga najsilnie; ich treść fabular-
na, nawet anegdotyczna, prawie po-
łowę swej niedużej, bo 120 stron li-
czącej książeczki poświęcił opowieści
o życiu Bacha. Czy jednak nie za da-
leko poszedł w tym respektie dla gu-
stów czytelników, jeśli obok waż-
nych danych biograficznych podaje
także różne drugorzędne drobiazgi
i mało ważne szczegóły, które nie
tłumaczą dzieła Jana Sebastiana ani
nie wprowadzają nas w obręb waż-
kich zagadnień bachowskich, a i o
samym człowieku właściwie niewiele
nam mówią? A więc zacytuje np. pe-
ne imiona i daty śmierci zgasyłych w
niemowlęcym czy dziecięcym wieku
jego kilkanaścioro dzieci, albo też
przedstawi spis potraw wraz z ich
cennikami na wydanym ku czci mi-
strza przyjęciu miejskim w Halle,
albo też poinformuje nas, że ślub
Bacha z Marią Barbarą odbył się u
leciwej ciotki Reginy, która tymcza-
sem posłużyła już owdowiatego pro-
boszcza w Dornheim itp.

Jeżeli jednak mówię o przecięt-
nym czytelniku, dla którego (a nie
dla specjalisty) zdają się być prze-
znaczone te szkice, to nie znaczy to
znów, żeby dla ich zrozumienia nie
musiał on posiadać już pewnej wie-
dzy historyczno-muzycznej, bo mu
autor nie wytłumaczy np., które to
były wspomniane przez niego „trzy
największe kraje muzyczne epoki”,
albo jakie to są dziś możliwości gry
skrzypcowej, które dopiero pozwala-
ją na realizację oderwanych pomy-
słów Bacha, albo też na czym polega-
ła epokowa reforma stroju dźwięko-
wego równomiernie temperowanego
(wohltemperiertes Klavier).

W innych rozdziałach swej książ-
ki wprowadza nas autor już w kraj-
tak ważnych problemów, jak znajo-
mość i dostępność muzyki Bacha
dawniej a dziś, jak jej struktura, li-
ryzm, realizm, element religijny a
świecki itp. Choć o kwestiach tych
bardzo fachowych pisze (zresztą w
sposób szkieletowy) poeta, stara się
myśli swe i uwagi wyłożyć rzeczo-
wo, dostępnie i obiektywnie. Impre-

wność, poetyzowanie, które tak
często spotykamy w książkach czy
szkicach traktujących o muzyce, jest
tu niewiele. Raczej więc do rzadko-
ści należą tu takie ustępy jak ten,
gdzie mówi, że preludium c-dur (z
wohitem. Klav.) maluje „niby w
stawie odbity szereg strzelistych to-
poli, pochylonych w jedną stronę”,
w preludium cis-dur „plamy słońca
kołyszą się i pszczoły brzęczą”, a
preludium i fuga es-moll to znów
„spacer po jesiennym ogrodzie”, albo
gdy snuje przypuszczenia, co mógł
przeżywać Chopin, gdy po raz pierw-
szy przegrał arcydzieła Bacha. Ale
trudno! pisze to nie naukowiec, lecz
poeta!

Nieraz wraca na karty tej książki
kwestia, dlaczego Bach był prawie
przez dwa stulecia niezrozumiany, a
nawet zapomniany. Choć autor nie
może zaprzeczyć, że w kompozycjach
tych znajduje się element spekulat-
ywny, że „pod koniec życia poczyna
w nim narastać pewne zamilowanie
do czystej formy”, tę przekonywują-
cą odpowiedź na powyższe pytanie
znajduje w odezwie kierownictwa
partii SED: „Liberalna burżuazja
widziała w Bachu jedynie muzyka
kościelnego... w okresie imperiali-
stycznym przedstawiała go fałszywie
jako formalistę”. Dopiero więc dziś
ze zmianą stosunków polityczno-spo-
łecznych muzyka ta staje się włas-
nością najszerszego ogółu. A łączą Ba-
cha z dniem dzisiejszym wyrażone
w jego sztuce pragnienie pokoju, głę-
boki humanizm, realizm, oparcie się na
podstawach ludowo-narodowych. Za-
pewne niewielkie rozmiary książecz-
ki nie pozwoliły autorowi szerzej
tych myśli rozwinąć i uzasadnić.

Jeżeli w tytule niniejszego artyku-
łu książkę Iwaszkiewicza określiłem
jako polski wizerunek Bacha, to nie
tylko dlatego, że jej autorem jest pol-
ski pisarz, ale że znajdujemy tu i in-
ne elementy, które postać tę zbliżają
do naszego czytelnika. Autor bowiem
niezależnie przeprowadza tu paralele mię-
dzy Bachem a Chopinem, wykazując,
ile było między nimi pokrewieństwa
artystycznego, a nadto osobny roz-
dział poświęca wykazaniu związków
Jana Sebastiana i jego twórczości z
Polską. Jednak uwzględnienie przez
autora tego, co na ten temat już
przed nim napisano, pozwoliłoby mu
dać pełniejszy zarys tych zagadnień.
A więc wskazywałby wówczas u Bacha
na prawdopodobną jego znajomość
polskiej muzyki nie tylko ludowej,
ale i artystycznej, zawartą w czasie
studiów w Lüneburgu a potem na
dworze drezdeńskim. Okazałoby się
też, że dla ówczesnego dworu polskie
go napisał nie jedną, monumentalną
Mszę h-moll, ale jeszcze cztery inne,
że w „Kantacie chłopskiej” spotyka-
my nie tylko rytm polonezowy, ale
i mazurkowy, że polskie melodie
znajdujemy też w kantacie „Die Elen-
den”, w allegro sonaty e-dur na
skrzypce i fortepian itd.

Ma więc ten wizerunek charakter
szkieletowy, są w nim pewne nieściś-
łości, luki, braki, nawet błędy (np. po-
lonez znajduje się nie w angielskiej,
lecz francuskiej suicie e-dur). Nie
może to jednak obniżać istotnych
jego wartości.

Gdy autor sam przyznaje, że nie
ma ambicji naukowych, a pragnie
jedynie jednego z największych kom-
pozytorów świata zbliżyć do najsz-
erszych kół polskich czytelników, to
powiedzmy, że książka ta w swym
rodzaju celowi temu odpowiada.
Zniewala też czytelnika ciepłem, ser-
decznością, entuzjazmem, a dodajmy
też, że napisana klarowną, piękną
polszczyzną nie bałamuci ani nie pro-
wadzi na manowce. Tym niemniej
wraz z autorem czekamy jeszcze cią-
gle na większe, gruntowne, naukowe
dzieło o Bachu. Było by w każdym ra-
zie ze szkiców Iwaszkiewicza prze-
jęło ono szczerą prostotę i głęboką
miłość do twórcy „Pasi według św.
Mateusza”.

Jan Mroziński

U plastyków Poznania

Trzy latadziela nas od Zjazdu w
Nieborowie, na którym zapoczątko-
wano dyskusję nad zmianami pog-
lądów na naszą plastykę. Nastę-
pnie zebrał się Zjazd Ogólnopolski
Artystów Plastyków w r. 1949 i Mię-
dzyszkolne Popisy Szkół Artystycz-
nych w Poznaniu w tym samym ro-
ku, — były kolejnymi etapami na
drodce do gruntownego przeobraże-
nia bazy wyjściowej dla naszych
szuk plastycznych. Zdecydowano
zerwać z tradycjami międzywojen-
nego formalizmu (koloryzm i ab-
strakcjonizm) — przodujące grupy
tych kierunków wykazywały jeszcze
silną aktywność w latach 1945—1947
— a przejść na drogę realizmu socja-
listycznego, sztuki o formie realisty-
cznej a socjalistycznej w treści, czyli
sztuki zrozumiałej, nie tylko dla wy-
branych, ale dla każdego obywatela,
wreszcie sztuki będącej wyrazem
nowego społeczeństwa Polski Ludowej,
dążącej wytrwałym krokiem do
socjalizmu.

Jakże te przemiany, które ogarnęły
wszystkie ośrodki artystyczne w kra-
ju, odbywają się na naszym skrom-
nym odcinku pośród niezbyt licznej
a jednak wcale aktywnej gromadki
poznajskich plastyków. Śledzimy je
od 2-3 lat na wystawach Związku.
Odbuwają się one w C. B. W. A. a
także, w ostatnich miesiącach, w lo-
kale Związku przy ul. 27 Grudnia.
W niewielkiej salce, ale zato szczę-
śliwie, bo w centralnym punkcie —
położonej, urządzono kilka indy-
widualnych pokazów, przeważnie ry-
sunek (Burkiewicz, Bartoszewicz)
— a wśród tych interesująca wysta-
wę prac poznajskich malarzy, urzą-
dzoną z okazji „Tygodnia Kobiet”.

Jednakże głównym terenem popi-
su są sale C. B. W. A. przy ul. Mar-
cinzkowskiego 28, gdzie właśnie odby-
wa się inauguracyjna wystawa
Związku, otwierająca tegoroczny se-
zon wystawowy. Ona to daje nam
pogląd na przemiany, jakie dokony-
wują się w dość szybkim stosunko-
wo tempie na naszym terenie.

I gdyby ktoś przypomniał sobie wy-
stawę „4 F+R”, która mniej więcej
2 lata temu odbywała się w tym lo-
kale, zapewne nie poznałby obec-
nych obrazów Lenicy, głównego
„sprawy” tej formalistycznej im-
prezy Cóż za radykalna zmiana!
Abst. i cynizm ornamentyka dawnych
jego kolorowych rysunków ustąpiła
miejsca czytelnym, dla wszystkich
zrozumiałym, kompozycjom. Oto
czwórka robotników powraca do pra-
cy dzierżąc narzędzia w muskular-
nych rękach („Po pracy”). Kobiety

i mężczyźni idą spodem skupieni
i pełni zadowolenia z dokonanej
pracy. Jest to zapewne najlepszy
obraz jaki Lenica w zakresie tematy-
cznych zagadnień namalował. I ty-
py dobrze scharakteryzowane i ko-
lorystycznie pięknie zastawione, wy-
bitne surowych kolorów, jakie czasami
trafiają się w jego obrazach.

U Wieczorka przejście do realizmu
odbywa się znacznie łagodniej —
może dlatego, że artysta niezbyt da-
leko zabrnął w problemy fermisty-
czne. Z tego okresu pozostało mu za-
maltowanie do koloru, który też pre-
feruje często na niekorzyść formy.
Wieczorek należy do najbardziej pra-
cowitych i płodnych malarzy —
toteż niemal na każdej wystawie
ogładamy jego prace. Obecnie wy-
stawione 2 duże krajobrazy posiada-
ją pełnię naświetlenia słonecznego,
wyrażonego czasem zbyt brutalnymi
kontrastami barwnymi. Trzeci wśród
towarzysz spod znaku „4 F+R”, Ka-
linowski legitymuje się realistycznie
malowanym pejzażem z Katowic.

Starannie rysowany „Portret Dzier-
żyńskiego” Szymański pokazuje nam
jak olbrzymią rewolucję przeszedł
artysta od czasu, kiedy malował
„Rozstrzelanie”. Również Lubowski
w „Studium portretowym” stara się
odnaleźć kontakt z realizmem. Ry-
sunek figury zresztą wkomponowa-
ny w ramę obrazu zamyka sylwetę
jeszcze płasko ujętej i silnie kolorem
nasyconej plamy — widać trudno się
przekonać artyście do uwzględnienia
brylowości w malarstwie. „Mechani-
k” Jadwigi Szyszko reprezentuje
cechy trafnie pojętego realizmu. Wy-
raża się to w mocno potraktowanej
formie charakterystycznej typ robotni-
ka. Z pejzaży Houwaltowej wymień
my „Patri” a z prac Szczępskiej miły
i bezpretensjonalny rysunek „Chcę
pokoju”. Szuman zaczyna się pow-
tarzać — te same motywy stałe na
jedną modę malowane. W 2-ch pra-
cach Bersza czuć malarza; jednakże
niedociągnięcia rysunkowe obniżają
poziom dobrze w kolorze postawio-
nych studiów. Również Kurzawski
jest wrażliwym kolorystą — jednakże
w jego krajobrazie widać jeszcze
zbyt powierzchowną obserwację na-
tury. Miły „Pejzaż gostyński” Mi-
chałowskiej robi wrażenie dobrze za-
czętego szkicu. Grafika Burkiewicza
interesująca, — zwłaszcza dwa mi-
niaturowe drzeworyty „Ostrów tum-
ski” i „Warta w Dwińskach”.

Rzeźbę reprezentuje Piotrowski
 („Ideolog”) i Bienkowski „Sojusz ro-
botniczo - chłopski”, dwie figury
o dynamicznym ruchu i śmiałym mo-
delunku bryły.

J. W. Goethe

O SZTUCE

Sztuka i nauka, oto dwa słowa używane tak często, a których różnicę
rozumie się rzadko; często używa się jednego zamiast drugiego.

Sądzę, że można by naukę nazwać znajomością powszechności, wiedzą
oderwaną, sztuką natomiast byłaby nauką obróconą w czyn. Nauka ro-
zumem a sztuka jego mechanizmem, skąd można by ją także nazwać nau-
ką praktyczną. I tak ostatecznie nauka byłaby teoremem, sztuka — pro-
blemem.

Może wtężyć kto: uważa się poezję za sztukę, a jednak nie jest ona me-
chaniczną; ale ja przeczę, jakoby sztuka była; nie jest także nauka. Sztu-
ki i nauki zdobywa się myślą, poezję nie; ta bowiem jest natchnieniem;
w duszy była poczęta, kiedy drgnęła po raz pierwszy. Nie należało by jej
nazywać ani sztuką, ani nauką, lecz geniuszem.

Nie można łatwiej wyminąć świata, niż przez sztukę — i nie można
pewniej się z nim związać, niż przez sztukę.

Siłę wyobraźni reguluje tylko sztuka, szczególnie poezja. Nie ma nic
straszliwszego nad siłę wyobraźni pozbawioną smaku.

Muzyka w najlepszym znaczeniu wymaga mniej nowości niż poezja. Im
nawet jest starsza, im bardziej przywykła do niej człowiek, tym więcej
na działa.

Dostojność sztuki w muzyce wydaje się może najokazalszą, ponieważ
muzyka nie posiada materiału, któryby należało liczyć. Ona jest cała
ormą i treścią i wywyższa i uszlachetnia wszystko, co wyraża.

Powieść jest subiektywną epopeją, w której autor prosi o pozwolenie
raktowania świata na swój sposób. Pytanie więc tylko, czy on posiada
sposób; reszta się znajdzie.

Poeci podobni są do niedźwiadków wiecznie liżących własne łapy.

Sztuka jest pośredniczką rzeczy niewypowiedzianych. Dlatego niemą-
drą wydaje się chęć tłumaczenia jej za pomocą słów.



KROPLA WIEDZY

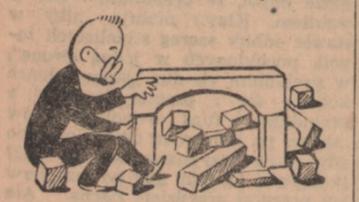
Budujemy mosty...

(49)

Któż z nas nie śpiewał swego czasu popularnej dziecięcej piosenki o „budowaniu mostów dla pana starosty“? Oczywiście mosty (te dziecięce) budowało się zawsze z jaworu!

Ale czasy się zmieniły, zmienili się my sami, a zmienił się także i materiał, z którego mosty budujemy. Dziś już nie tylko jawor, ale w ogóle jakiegokolwiek drzewo nie jest używane do konstrukcji mostów.

Głównym składnikiem wszystkich tych pokrewnych materiałów jest cement — materiał budowlany, produkowany z wapna, gliny i nieznacznej ilości gipsu. Cement zmieszany z piaskiem i żwirem, zalany wodą i ubity w pewnej formie, po kilku dniach twardnieje tworząc pewnego rodzaju sztuczny kamień zwany właśnie betonem.



Beton nie liczy sobie jeszcze zbyt długiego wieku. Jest nawet młodszy od licznych, żyjących jeszcze ludzi. Dopiero za 3 lata będziemy obchodzić jego setną rocznicę urodzin.

A urodził się we Francji dzięki niejakiemu Lambot, który w r. 1855 uzyskał patent na budowę łodzi z piasku, cementu i żelaza. Była to nie

Hyat w Ameryce opatentował w r. 1877 konstrukcję żelazobetonową do budowy domów. Dobry towar ponoć reklamy nie wymaga — tylko nie w Ameryce — bo oto pomimo bardzo poważnych zalet betonu patent Hyata złożono do archiwum, gdyż nikt nie starał się o możliwość jego wykorzystania.

Dopiero w r. 1900, gdy do Ameryki dotarły wreszcie patenty Moniera — w myśl zasady, iż co obce, jest zapewne lepsze — budowniczym amerykańskim rzucili się na żelbeton. Z owego to okresu właśnie datuje się orgia niebotyków tzw. „drapaczy chmur“ w Nowym Jorku i szeregu innych miast amerykańskich.

Stosowanie żelbetonu do wszelkiego rodzaju budowli objęło zresztą w tym okresie niemal cały świat, a to głównie z tego względu, że właśnie w okolicach r. 1900 wygasała ważność patentów Moniera.

Choć trzeba przyznać, że także „wrodzone“ zalety betonu w niemałym stopniu do jego popularności się przyczyniły.

Oczywiście drzewo z betonem nie wytrzymało nawet porównania! Po pierwsze beton jest tańszy, po drugie beton jest odporniejszy, po trzecie beton jest wytrzymałszy. Również żelbeton w wielu wypadkach jest wygodniejszy od żelaza. Beton — jak wiadomo — nie rdzewieje ani nie gnije, jest również tańszy od samego żelaza, a przy tym jest w większym stopniu ogniotrwały aniżeli czyste żelazo.

Jedynemu większemu brakowi betonu a częściowo i żelbetonu — małej wytrzymałości na rozciąganie — zaradzono w ten sposób, że pokryto betonem cienkie i mocno naciągnięte stalowe druty (struny), a po jego wyschnięciu druty te odprężono nadając tym betonowi większą ściśliwość i prężność.

Tak narodził się strunobeton, młodszy brat i prawdopodobnie następca żelbetonu. Poważne osiągnięcia w tej dziedzinie konstruktorów polskich (prof. Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie dr. Waclaw Olszak, prof. Szkoły Inżynierskiej mgr inż. Roman Kozak) rokuje mu wielkie nadzieje także w Polsce. (z)

Na terenie województwa bydgoskiego zachowało się kilkadziesiąt drzew, do których są przywiązane legendy czy też wspomnienia historyczne, bądź też stanowią one przedmiot żywego zainteresowania swoimi imponującymi rozmiarami, względnie są cenne z punktu widzenia naukowego. Drzewa takie nazywamy pomnikami przyrody. Jakkolwiek istotną ich wartość może być rozmaita, niemniej ochrona ich jest konieczna, jest ona bowiem świadectwem kultury społeczeństwa.

Nazwanie zabytkowego drzewa pomnikiem przyrody, nie jest określeniem nowym. Wprowadził je do literatury Mikiewicz, ubolewając w Panu Tadeuszu: „Pomniki nasze! Ileż co rok pożera was kupiecka siekiera“...

Wydana przed dwoma laty ustawa o ochronie przyrody, daje sędziwym drzewom nie tylko ochronę prawną zabezpieczającą przed zniszczeniem lub wycięciem. Nakłada również na właściciela obowiązek wykonania właściwej i celowej konserwacji, która, gdy jest starannie przeprowadzona, może nawet na pół martwe drzewa utrzymać przy życiu przez długi okres lat.

Zabezpieczenie i konserwacja zabytkowych drzew można dokonywać przez ściąganie rozszczepionych pni czy konarów kłami, jarami, śrubami, ustawianiem podpór pod zwisające konary oraz zakładaniem plomb betonowych w pniach drzew dziuplastych. Sposób zakładania plomb betonowych jest zupełnie podobny do zabiegów dentystrycznych. Pnie drzew dziuplastych są od wewnątrz

dokładnie oczyszczane z próchną i zniszczonego drewna, aż do warstw drewna zdrowego. Zabiegu tego dokonuje się przy pomocy dłuta, skrobaczek i drucianych szczotek. Następnie przeprowadza się dezynfekcję przy zastosowaniu środków odkażających, jak odpowiednio stężony roztwór siarczanu miedzi i karbolina sadownicza. Tak przygotowany otwór wypełnia się plombą betonową sporządzoną z gruzu i cementu. Na zewnątrz na część plomby nakłada się warstwę silniejszego cementu, do którego dodaje się farby odpowiedniego koloru, dostosowanego do koloru pnia.

W okresie międzywojennym mało przykładano wagi do zabezpieczania zabytków przyrody i mało troszczono się o ich konserwację. Dużo drzew, które można było uratować, zniszczało wskutek braku opieki i niedostatecznego zabezpieczenia. I tak nie istnieje już dziś najpotężniejszy na Pomorzu dąb w Ostromecku, który miał w obwodzie ponad dziesięć metrów, potężnych wymiarów lipa w Czarnowie o siedmiometrowym obwodzie, najgrubsza sosna na Pomorzu o obwodzie około pięciu metrów i wiele innych cennych drzew-pomników.

W tym roku, jako pierwszy, został podany konserwacji zabytkowy i sędziwy — bo kilkusetletni — dąb, stojący przy ulicy Toruńskiej na terenie Zakładów Ceramicznych „Brdą“. Konserwacja polegała na założeniu plomby betonowej. Właścicielem tego pomnika przyrody są Bydgoskie Zakłady Ceramiki Czerwonej, których Dyrekcja w poczuciu obowiązku społecznego i rozumiejąc potrzebę ochro-



Olbrymi dąb przed i po zaplombowaniu (Foto — Piotr Wiszniewski)



W tych dniach do naszej redakcji nadszedł niecodzienny list gdyż aż z dalekiego Pekinu. Młoda czytelniczka IKP Jadwiga Jankowska z Grudziądza, która w ramach wymiany studentów z zagranicą wyjechała na studia do Chin Ludowych napisała do nas ten oto miły list:

Pekin, 9. IX. 1951 r. Kochana Redakcjo! IKP czytałam w domu w Grudziądzu, więc również po wyjeździe na studia do Chin chcę go czytać nadal. Dlatego też rodzice moi przysyła-

mi wszystkie egzemplarze (pewnie wcale nie wiedzieliście, że „Kurier“ wędruje aż do Pekinu do studentów polskich?)

Zatem — jako „stara“ czytelniczka mam chyba prawo przestać Redakcji serdeczne pozdrowienia.

Jednakże również jako „stara“ czytelniczka chciałabym dokonać małej poprawki w zagadce „Kto to wie“ w nr 211 (5-6 sierpnia).

W zagadce tej „pokój“ po chińsku napisano „ping“, a właściwie słowo, to oznacza „równy, gładki, prosty“. Romanizacja „pokoju“ po chińsku

brzmieć powinna (względnie tak należało napisać) — „he ping“ (następuje chiński napis — red.). Zająłbym znaczek pocztowy (pokoju), gdzie jest właśnie ten wyraz, tylko „miestety“ po chińsku.

Zycze wszystkim pracownikom Redakcji IKP, powodzenia w pracy! Jadwiga Jankowska.

Na zdjęciu: koperta nadesłanego z Pekinu listu. Trójkątny znaczek poświęcony jest walce o pokój, 3 obok — wodzowi narodu chińskiego Mao Tse-Tungowi.

W pierwotnej puszczy żyją żubry

Puszcza jest ciemna, jakby przesycona wilgotnym, chłodnym powietrzem. Konary drzew splecione w uścisku podobne są do ramion olbrzymów toczących walkę o przestrzeń. Ten spój gęstwi tworzy zielony dach, przez który trudno się przebić nawet słońcu. Więc dlatego panuje tutaj zawsze półmrok, a szum wiatru w koronach drzew dodaje puszczy powagi, która zmusza przybysza do milczenia.

W tę ciszę, jak grzyt wdarł się głos trąbki samochodowej, idący od położonej niedaleko szosy.

Droga ta prowadzi do Spawy i biegnie obok rezerwatu leżącego w olbrzymich lasach Smardzewic, odległych o 80 km od Łodzi.

34 hektary pierwotnego lasu, do którego nie ma prawa wstępu czło-

wiek. Wśród cywilizacji okolicznych wsi, gdzie na polach pykają niebieskim dymem nowoczesne traktory, — gdzie obok po drogach mkną wspaniałe limuzyny, położony jest ten dziki zakątek leśny.

„Plaskacz“ i „Purian“ — tak się nazywają jedyni władcy rezerwatu smardzewickiego. Dwa wielkie, wspaniałe dziki żubry. Jeden z nich przywykł wać tuaj z rezerwatu Białowieży, drugi z Pszczyny. Są jeszcze młode, mają dwa lata. Opiekę nad nimi nadleśniczy Smardzewic W. Chmielewski.

Kiedyś żubry i bizona żyły na wolności. Masowo rozmnażały się w preriach Ameryki Północnej. Amerykanie kolonizując kraj wypędziły zupełnie bizona, by w ten sposób pozabawić Indian źródła żywienia.

W ten sposób bezsilna polityka kolonizatorska prowadzona przez Amerykanów wyniszczyła Indian i ich żywicieli — bizona.

Zwierzęta te występowały także masowo na Kaukazie, gdzie prawnie polowania na nie miał tylko car i jego świta. Ostatni żubr na wolności był zabity w roku 1915.

W Rosji po rewolucji i objęciu władzy przez lud, rozłożono opiekę nad żubrem. W kilka lat później w Polsce powstał pierwszy rezerwat w Białowieży, potem w Pszczynie, w Niepomicnach i Górcach. Smardzewice



są piątym polskim rezerwatem, gdzie żubr przebywa na wolności. Najlepszy rozwój polskiej hodowli datuje się od roku 1947; obecnie mamy około 80 sztuk żubrów w pięciu rezerwach. Cyfra ta stawia Polskę na jednym z czołowych miejsc w hodowli żubra na świecie.

„PLASKACZ“ I „PURIAN“ PROSZĄ O ŻONĘ...

W okresie ostatnich lat przez puszcę smardzewicką przewinęło się 20 żubrów. Tutaj był leczone „Puk“ wielki okaz żubro-bizona z łódzkiego ZOO. Smardzewice w hodowli miały nawet wypadki corocznego przychówku. Jest to więc rezerwat mający pewne zasługi w hodowli żubra. Jednak innego zdania jest Ministerstwo Leśnictwa, które zdaje się zapomnieć o Smardzewicach i nie przysyła do rezerwatu żubrów-samic. Dwa byki „Plaskacz“ i „Purian“ nudzą się więc i pomrukują z tęsknotą za „żoną“. Jest to strata dla hodowli, a koszt utrzymania dwóch żubrów jest taki sam jak trzech czy pięciu. Można przypuszczać, że Min. Leśnictwa naprawi swój błąd i przeczuci z innego rezerwatu kilka samic do puszczy smardzewickiej.

OSTROŻNIE, ATAKUJE!

Z wysokiej „ambony“ stojącej na skraju smardzewickiej puszczy można obserwować te wspaniałe zwierzęta. Idą wolno, majestatycznie robiąc wrażenie ociekających. Ale spłoszone trzaskiem złamanej gałęzi biegną z chytostką jelenia, a przecież ważą około 1000 kilogramów. Z ludzi znają tylko dozorców Palimagę i Mierzwę. Na sygnał „bus“, „bus“ zbliżają się w stronę pońnika. Jedyny moment na zrobienie zdjęć. Trzask aparatu wywołuje u nich chwilową konsternację. Stają i dzikim spojrzaniem obrzucają intruza. W tym momencie nadleśniczy Chmielewski cichym głosem rzuca ostrzeżenie: — Uwaga, może zaatakować!

Rzeczywiście „Plaskacz“ ma nieprzyjemnie zamiary. Pochyla wielki łeb w

Zbiór nasion w ZSRR

W Związku Radzieckim szeroko jest rozpowszechniony zbiór nasion różnych drzew i krzewów. Bardzo licznie bierze udział w tej pracy młodzież radziecka. Zbiory rozpoczynają się już w lipcu i wtedy młodzież udaje się na wyznaczony teren grupkami od 10 do 40 osób pod opieką przewodników, zaopatrzona w odpowiednie przybory jak woreczki do nasion, pasy ochronne, miotły, łopaty, grabie, toporki, latarki, sekatory, apteczki i inne tp. W takiej grupie jest zawsze specjalista który zapisuje, kiedy, gdzie na jakim gruncie i z jakiego drzewa nasiona zostały zebrane. Młodzi miłośnicy przyrody zbierają rokrocznie setki tysięcy kg. cennych nasion.

A. Z.

Leon Jankowski



DZIŚ: Marka Julii

JUTRO: Pelagii Brygidy

Radca prawny IKP przyjmuje w po- niedziakę od godz. 18.30-19.30.



Weselna depecha

Wynalazek tele- grafu w cichym mieście nad Brdą ma wiele podobieństw ze stro- rzonkiem znanym popularnie ślimakiem. Takie ana- logie pomniejsza- jące nie należą do przyjemności lecz, niestety, są praw- dzliwe!

W ub. tygodniu jeden z naszych znajomych zenił się. Wystaliśmy mu natychmiast, porodowani współ- czuciem, weselną depechę. Nadali- my ją w Urzędzie Pocztowym nr 1 dla osoby zamieszkującej przy ul. Ba- torego. A więc ok. 800 m oddalonej od telegrafu. Depesza doszła „bly- skawicznie”: w 24 godziny. (kin)

Koncerty, odczyty, wystawy

TEN MIESIĄC umocni naszą przyjaźń ze Zw. Radzieckim

Bydgoszcz starannie przygotowuje się do inauguracji tegorocznego Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Pol- sko - Radzieckiej. Dzień inauguracji — 14 października stanie się uroczystym dniem dla społeczeństwa naszego miasta.

We wszystkich zakładach pracy i szkołach bydgoskich w czasie od 14 października do 14 listopada br. wy- głaszane będą odczyty i prelekcje,

omawiające dorobek gospodarczy i kulturalny Zw. Radzieckiego.

Z okazji otwarcia Miesiąca prze- widuje się także zorganizowanie wiel- kiego kiermaszu książek radzieckich na Pl. Wolności. W godzinach po- południowych w sześciu stoiskach będziemy mogli nabywać piękne wy- dawnictwa, przystępując się jedno- cześnie koncertowi orkiestry wojsko- wej. W salach Muzeum im. Wyczołkowskiego i Pomorskiego Domu Sztuki zostanie otwarta wystawa sztuki radzieckiej.

Od dnia 14 października w kinach „Polonia” i „Pomorzanin” wyświe- tlać się będzie najnowsze filmy ra-

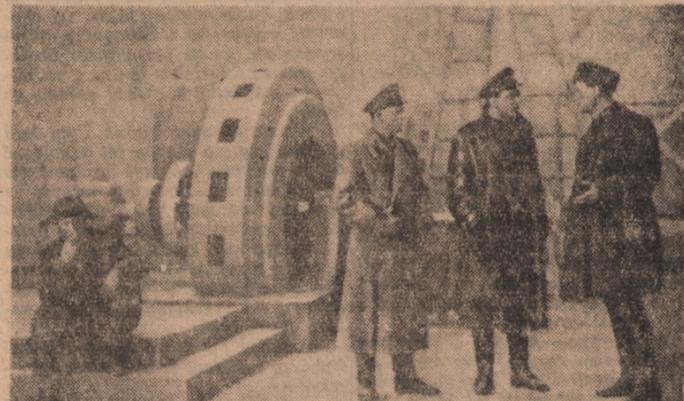
dzieckie w ramach dorocznego Fe- stiwalu Filmów Radzieckich.

Nie zapomniano również o odcinku kultury fizycznej i licznym gronie jej miłośników i wielbicieli. W dniu 14 bm. będziemy mogli pasjonować się piłką nożną, boksem (zostanie rozegrany mecz z cyklu walk o druży- nowe mistrzostwo Pomorza między 10-ką OWKS a Unią z Włocławka) oraz emocjonującym biegiem na 5000 m, w którym startować będą najlepsi polscy długodystansowcy z mistrzem I Letniej Spartakiady Grajem na czele. Zwolennicy sportów moto- rowych będą mogli przyglądać się wysięgom motocyklowym.

Witamy powracających żołnierzy

Dzisiaj o godz. 15 powitamy wracających z letnich obozów żołnierzy. Miasto przybrało już odświętny wy- gląd.

Główne uroczystości odbędą się w łasku gdańskim, gdzie po oficjalnym powitaniu żołnierzy przez przedstawi- celi miejscowych władz i partii, od- będzie się część artystyczna, podczas której wystąpią najlepsze zespoły artystyczne i świetlicowe bydgoskich zakładów pracy. Później roz- pocznie się, trwająca do godz. 22, za- bawa taneczna, na której przygry- wać będą 3 najlepsze orkiestry Byd- goszczy: dwie orkiestry wojskowe oraz orkiestra Związku Zaw. Kole- jarzy.



Wkrótce już rozpocznie się w Bydgoszczy festiwal filmów radzieckich, na któ- rym ujrzymy 16 najwartościowszych dzieł kinematografii ZSRR. Jednym z pierw- szych będzie nowy film pt. „Kawaler Złotej Gwiazdy”, którego fragment zamie- szczamy powyżej.

Bydgoszcz fabrykuje nowoczesne akordeony

Bydgoska Fabryka Akordeonów przystąpiła ostatnio do seryjnej pro- dukcji nowoczesnych 80-cio basowych akordeonów „Janusz”. Ukazą się one w sprzedaży w przyszłym miesiącu

obok produkowanych przez zakłady 32-basowych „Junaków”.

Dużą pomoc w rozwinięciu pro- dukcji okazali założyciele tej fabryki ro- botnicy innych gałęzi naszego przemy- słu. M. in. huta „Bałdon” rozpo- częła już produkcję specjalnego ga- tanku szlachetnej stali na tzw. „ję- zyczki głosowe”.

Pracownicy Instytutu Badawczego Łęsnictwa w Bydgoszczy pomogą majstrów tych zakładów p. Dobryń- skiemu w udoskonaleniu oklejania akordeonów masą celulozową.

SPRZEDAŻ Korzystnie sprzedam dom w Inowrocławiu. Adres IKP Inowrocław. (6011)

PRACOWNICY POSZUKIWANI Stolarzy i ślusarzy zatrudni Państwowa Fabryka Akordeonów Bydgoszcz, ul. Kościuszki 8.

POSADY WOLNE Czeladnik szewski na pierwszorzędną robotę od zaraz potrzebny, wy- nagrodzenie bardzo do- bre. Tuchola, Świecka nr 10. (6370)

KUPNO Skrzynki biegów do mo- tocykla BMW 250 cm, nożne biegi, kupię. — Adres IKP Bydgoszcz. (6460)

ZAMIANY Pokój kuchnia słonecz- ne wygodnie przed- mięcie zamieniam na po- dobne śródmieście. — Adres IKP Bydgoszcz. (6419)

POKOJE Uczennicę szkolną na wspólny pokój przyjmę. Adres IKP Bydgoszcz. (6499)

BUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

RADIO PONIEDZIAŁEK, dnia 8 października 1951 r. 5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Koncert dla świata pracy. 5.55 Polska pieśń masowa. 6.00 Program dnia. 6.05 Gimnastyka. 6.30 Dziennik poranny. 6.50 Muzyka rozrywkowa. 7.20 Pieśni masowe i muzyka ludowa różnych narodów. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Przerwa. 11.45 Głos małą kobietę. 11.52 Polska pieśń masowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Pieśń kompozyto- rów czeskich. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Informacje. 13.20 Muzyka. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszyst- kich. 14.15 Audycja ZNP. 14.30 Psiołtówcy — powieść Jiraska. 14.50 Koncert solistów. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Wszelchnia Radiowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpo- wiedź felc 49. 17.15 Reportaż z kursów języka rosyjskiego. 17.35 Utwory skrzypcowe w wyk. Józefa Kani. 17.55 Taneczne melodie ludowe. 18.20 Skrzynka Wszelchni Radiowej. 19.30 Mu- zyka i aktualności. 20.00 Koncert orkiestry Rg. Krakowskiej. 20.45 Wspomnienia robotnicze. — 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. — 21.30 Donizetti — opera „Lucja z Lamermoru”. 23.22 Melodie na dobranoc. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

SPRZEDAŻ Korzystnie sprzedam dom w Inowrocławiu. Adres IKP Inowrocław. (6011)

SPRZEDAŻ Maszyna szlaperska (słu- pek) stan pierwszoręd- ny, sprzedam. Tuchola, Świecka 10. (6371)

WÓZKI dziecięce mo- dele czeskie poleca — „Nowy Bazar” Bydgoszcz Al. 1 Maja 42. (6448)

KUPNO Skrzynki biegów do mo- tocykla BMW 250 cm, nożne biegi, kupię. — Adres IKP Bydgoszcz. (6460)

ZAMIANY Pokój kuchnia słonecz- ne wygodnie przed- mięcie zamieniam na po- dobne śródmieście. — Adres IKP Bydgoszcz. (6419)

POKOJE Uczennicę szkolną na wspólny pokój przyjmę. Adres IKP Bydgoszcz. (6499)

BUDOWA STOLICY — DZIEŁEM CAŁEGO NARODU

RADIO PONIEDZIAŁEK, dnia 8 października 1951 r. 5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Wiadomości poranne. 5.10 Koncert dla świata pracy. 5.55 Polska pieśń masowa. 6.00 Program dnia. 6.05 Gimnastyka. 6.30 Dziennik poranny. 6.50 Muzyka rozrywkowa. 7.20 Pieśni masowe i muzyka ludowa różnych narodów. 7.55 Wiadomości poranne. 8.00 Przerwa. 11.45 Głos małą kobietę. 11.52 Polska pieśń masowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Pieśń kompozyto- rów czeskich. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.15 Informacje. 13.20 Muzyka. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka dla wszyst- kich. 14.15 Audycja ZNP. 14.30 Psiołtówcy — powieść Jiraska. 14.50 Koncert solistów. 15.15 Audycja PCK dla chorych. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Wszelchnia Radiowa. 17.00 Wiadomości popołudniowe. 17.05 Odpo- wiedź felc 49. 17.15 Reportaż z kursów języka rosyjskiego. 17.35 Utwory skrzypcowe w wyk. Józefa Kani. 17.55 Taneczne melodie ludowe. 18.20 Skrzynka Wszelchni Radiowej. 19.30 Mu- zyka i aktualności. 20.00 Koncert orkiestry Rg. Krakowskiej. 20.45 Wspomnienia robotnicze. — 20.58 Stan pogody. 21.00 Dziennik wieczorny. — 21.30 Donizetti — opera „Lucja z Lamermoru”. 23.22 Melodie na dobranoc. 23.50 Ostatnie wiadomości. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Do Chin wyjechał J. Łukomski

Wczoraj donosiliśmy o wyjeździe na wyższe studia do Pekinu jedne- go z absolwentów Państw. Lic. Tech- nik Plastycznych. Gwoli ścisłości uzupełniamy niniejszym, iż nazwi- sko bydgoskiego stypendysty zagra- nicznego brzmi Józef Łukomski. Stu- diować on będzie w Chinach tkac- two, które jest specjalnością Chiń- czyków (nik).

Ostatnie rendez-vous wędkarzy

Nastąpiła już jesień. Coraz rza- dziej widzimy rybaków łowiących ryby nad wodą. Zbliżają się coraz chłodniejsze dni i zbliża się chwila kiedy amatorzy rybołówstwa zapad- na w „zimowy sen”. Jedno z ostatnich spotkań „amato- rów ryb” urządziła koło Polskiego Związku Wędkarskiego w dniu dzisiejszym tj. 7 bm. o godz. 14 w szar- lasie w Łegniewie.

Odczyt o technologii

W poniedziałek Zrzeszone Kluby Racjonalizacji i Techniki urządzają odczyt ob. Kuliszewskiego pt. „Tech- nologia otrzymywania żeliwa mody- fikowanego oraz możliwość produk- cji żeliwa w Polsce”. Początek o go- dzinie 20 w siedzibie klubów.

Wioślarze kończą sezon

Jedną z najsilniejszych sekcji wioślars- kich w Polsce, sekcja wioślarska byd- goskiej Stali, kończy uroczyste w dniu dzisiejszym sezon wioślarski, na swej przystani przy ul. Floriana. Uroczystość rozpocznie się o godz. 13.

Z notatnika reporterów

* BAJORA na ul. Kijowskiej i Ło- wickiej będą wkrótce należały do przeszłości, jak zapewnia nas MRN. Niebawem bowiem rozpocznie się żużlowanie tych ulic. * KASZTANY i kamienie służą bydgoskiej młodzieży nad służami jako broń ofensywna przeciwko prze- chodniom. Rodzice poskromcie swoich beniaminków! * TORY tramwajowe w Al. 1 Maja zostały już obustronnie na znacz- nej przestrzeni wymienione. Tram- waje będą mniej podrygiwać na to- rach. (u)

MUZKA DLA WSZYSTKICH Pierwszy koncert

W piątek nastąpiło z niecierpli- wością przez naszych melomanów oczekiwane otwarcie sezonu sym- fonicznego 1951/52 przez Pomor- ską Orkiestrę Symfoniczną wie- czorem poświęconym muzyce pol- skiej. Zanim poświęcimy temu kon- certowi osobną recenzję, zasym- bolizujemy ten fakt jako kulturalnie nader pożądaną pozycję w naszym życiu artystycznym. Na wstępie wieczoru dyr. art. Tomaszewski w swoim przemówieniu zakreślił li- nię wytyczną programu koncerto- wego, w którym tego sezonu gło- wny nacisk będzie położony na produkcję utworów Mozarta, Czaj- kowskiego i Moniuszki, przy czym podkreślił, że orkiestra nie poprze- stanie na regularnych koncertach w Bydgoszczy, Toruniu i Inowroc- ławiu, lecz (co należy powitać z żywym aplauzem) spieszyć będzie ze swoimi koncertami również do zakładów pracy, do świetlic robot- niczych, do PGR i wiejskich spół- dzielni produkcyjnych. Imieniem Wydziału Kult. i Szt. przy Pre- zydium Wojewódzkiej Rady Naro- dowej nowitą orkiestrę i złożył jej życzenia owocnej pracy dyr. Ban- dura. Do życzeń tych przyłączają się także ci wszyscy, którym leży na sercu sprawa podniesienia po- ziomu i ożywienia życia muzycz- nego w województwie bydgoskim. M. P.

Kto zwycięży na boisku i w konkursie?

Dzisiaj o godz. 11 na boisku Spójni przy ul. Nakielskiej w Bydgoszczy rozegrany zostanie atrakcyjny mecz piłkarski pomi-ędzy ligowym zespołem Kolejarza Byd- goszcz i śląską drużyną Kolejarza Kato- wice. Mecz ten zapowiada się nader in- teresująco. Gospodarze postanowili bo- wiem wypróbować w nim licznych zawo- dników. Z uwagi na to, że stolica Pomor- rza od dawna już pozbawiona jest cieka- wych imprez sportowych, dzisiejszy pojedynek piłkarski spod znaku semafora wzbudził powszechne zainteresowanie. Po meczu głównym o godz. 13 walczą będą rezerwy ligowego Kolejarza Byd- goszcz z Ogniwem Bydgoszcz.

Uczestnikom naszego błyskawicznego konkursu sportowego przypominamy, iż kupony przyjmujemy w Redakcji IKP Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 20, jesz- cze dziś do godz. 11. Dla tych, którzy od- gadną trafnie wynik spotkania przezna- czyliśmy nagrody książkowe.

7. X. 1951 Bydgoszcz g. 11 Konkurs sportowy IKP nr 12 Kolejarz Bydgoszcz-Kolejarz Katowice Wynik końcowy Wynik do przerwy Imię Nazwisko Adres

KOMUNIKATY UWAGA „OGNIWO”. W nie- dziele, 7 bm. o godz. 13 mecz piłkar- ski z II drużyną Kolejarza w ramach pucharu W. K. K. F. Zbiórka zawo- dników o godz. 12.30 na boisku Spójni przy ul. Nakielskiej. Z POMORZA pokróćce DZIKIE GĘSI odleciały już z o- kolic Grudziądza. Podobno jest to zapowiedź rychłej zimy, gdyż zazwy- czaj dzikie ptactwo odlatuje w dru- gie połowie października. 10 BUDYNKÓW mieszkalnych bu- duje się na Mniszku w Grudziądzu. Mieszkania zostaną przekazane robo- tnikom. O ŻYCIU Juliusza Słowackiego dowiedzieć się można wiele z wy- stawy, zorganizowanej w Inowroc- ławiu. Wystawa cieszy się dużą fre- kwencją. (n)

KINA NIEDZIELA Pomorzanie: Gęsiarek Mały (13.30, 15.30, 17.45 i 20.15) Polonia: Ostatni rejs (13.45, 15.45, 17.45 i 20) Orzeł: Błysk przed świt- em (13.45, 15.45, 17.45 i 20) Wolność: Śluby kawal- erskie (14.15, 16.15, 18.15 i 20.15) Gryf: — Nieczynne — remont Bałtyk: Cyrk (13.45, 15.45, 17.45, 19.45) Mir: Pastelnie Pameń- ska s. II (17, 19) PORANKI Pomorzanie: Cztery pokolenia (10); Diabel- ska grań (12) Orzeł: Cztery serca (11) Wolność: Dzieci z jed- nego podwórka (10); Brunatna pajęczyna (12) Bałtyk: Nasz chleb powszedni (10 i 12)

WYSTAWY Pomorski Dom Sztuki Placysty w pracy i w wolce o pokój. DYŻUR APTEK Apleka nr 39 (Al. 1 Maja 5), Apleka nr 102 (Nowodworska 22), Ap- teka nr 12 (Grunwaldzka 37) Pogotowie lekarzy-dent. W niedzielę od godz. 15-17 pełni dyżur lek- denlista Nehrebecki — Al. 1 Maja 51 RADIO Poniedziałek, 6.15 Program lokalny dnia. 6.17 Komunikaty. 6.20 Muzyka. 16.20 Byd- goski dziennik radiowy. 16.35 Wałce. 18.50 Kon- cert muzyki operetkowej 19.20 Reportaż z. Bato- ro. 19.20 Wieczór u żołnie- rzy.

Maty felieton

HALLO! kto mówi?

Byłem akurat w nastroju czarnym, jak niektóre z ulic bydgoskich w jesienne wieczory i kwaśnym, jak ocet siedmiu złodziei, gdyż po pierwsze bolaty mnie zęby, a po drugie próba naciągnięcia Kazi na pożyczkę spaliła na panosce. Nagle przeżalście zaterkotał telefon.

Z godnością uniosłem się z krzesła. — Hallo, kto mówi? — zaryczał w słuchawce jakiś ochryply baryton.

— Tu mówi nr 22-22! — wyjaśniłem uprzejmie — Z kim mam przyjemność?

— Ale kto przy aparacie? — nalegał baryton.

— Przepraszam bardzo — rzekłem jeszcze uprzejmie — ale co to pana do jasnej ciśnień z kropelkami obcho dzi? Tu jest numer 22-22, z kim pan chce rozmawiać?

— Po pierwsze — zatrąbił baryton — niech pan się nauczy grzeczności, chomacie jeden! Po drugie zaś zamierzam mi tu do aparatu Kukawkę! Re ferenta Kukawkę!

Przestraszyłem się na moment i to sprawiło, że głos mój miał nadal uprzejme brzmienie:

— Niestety, tu nie ma żadnego Kukawki!

— To gdzie on jest do cholery jasnej, gdzie się waleśa!!! I w ogóle, kto przy aparacie?

Wtedy nie wytrzymałem. Ból zęba, ciężka sytuacja materialna i bezczelny tupet faceta, który dzwoniąc do kogoś nie raczy nawet podać swego nazwiska, czy też nazwy instytucji, jaką aktualnie reprezentuje — to

wszystko razem wzięte sprawiło, że warknąłem dość głośno, wydałem kilka nieartykułowanych dźwięków, po czym z takim hukiem trzasnąłem słuchawką o widelkę, że ta Bogu ducha mińska nieboraczka rozsypała się w drobną kaszkę. Po tym rozczytnie zacząłem demolować mieszkanie. Zrzuciłem ze stołu popielniczkę i chciałem brać się już za meble, gdy nagle, jakimś dziwnym zarządzeniem



losu przestały mnie boleć zęby. To mnie opamiętało. Uspokoiłem się. Zależnie spojrziałem na zniszczony aparat i ze zwieszoną głową smętnie usiadłem w fotelu.

„Nie ma najmniejszego sensu się wściekać — medytowałem — jeśli by bawiem wszyscy postępowali w podobny sposób, to dawno już nie było by w Polsce ani jednego całego aparatu telefonicznego!”

Nie wierzyć może? Zapewniam Was, że mam rację! Jakże często jesteście uczestnikami, lub świadkami rozmowy podobnej do tej, którą zaczy

towałem powyżej!

Dzwoń jakis cymbał. Momentalnie po ryknięciu numeru wrzeszczy: — Hallo! Kto mówi?

A co to, za przeproszeniem, tego kwadratowego cymbała obchodzi kto mówi? Czy ów cymbał nie wie, że elementarna grzeczność nakazuje, aby przedstawiał się ten, kto dzwoni, a nie ten, do kogo dzwoni?

Jeśli zaś o tym nie wie, to należy mu wyjaśnić. Wyjaśnienia przekazywane odwrotnie i z miejsca, drogą telefoniczną, zazwyczaj nie odnozą żadnego skutku, bowiem cymbał jest stworzeniem upartym i nie da sobie wytłumaczyć, że nie ma racji. Najwyżej obszturkuje nas na perłowo, że szlachkiem, rozstawił nam rodzinę po kątach, namyślał nam od chamów, ordynusów i balmanów, czym spowoduje, że w przyplwywie naglego szoku uszkodzicie aparat i będziecie musieli bulić kochanej poczcie go tórkę.

Sprawa jest więc trudna. Tym trudniejsza, że nie można jej rozwiązać drogą wydania jakiegoś mechanicznego zarządzenia. Pozostaje jedynie zaapelować do wszystkich użytkowników aparatów telefonicznych o przestrzeganie tego kardynalnego nakazu dobrego wychowania, jakim jest nakaz przedstawienia się swemu rozmówcy. Po uzyskaniu połączenia należy powiedzieć:

— Hallo! Tu mówi Hilary Golonka! Czy zastałem pana Wątróbkę? — albo: —

— Tu Urząd Liczenia Guzików! Czy mamy przyjemność z Urzędem Skarbowym? —

Nigdy zaś nie można żądać, aby ktoś przestawiał się nam, nie wiedząc z kim ma do czynienia. Czy z przyjacielem Hipociem, czy z zakładem pogrzebowym, czy z teściową, czy z Komisją Specjalną.

To powinni zapamiętać sobie po wiek wieków wszyscy użytkownicy epokowego wynalazku Graham-Bella, czyli, mówiąc po prostu — telefonu.

Kiedy dobrnąłem do końca swych rozmyślań — zaterkotał telefon. Podniosłem słuchawkę.

— Hallo! Kto mówi? — ustyszałem matony alt.

— Tu nr 22-22! — odparłem opryskliwie — Kto przy aparacie?

Cisza. A potem.

— Hallo, kto mówi?

— Proszę uprzejmie powiedzieć swoją godność, do ciężkiej anielki!

— zaryczałem — Byle cymbał dzwonił i zaraz chce wiedzieć z kim mówi! Psiakro, taka tam i z powrotem!

Cisza. I nagle:

— Zaczekaj, zaczekaj! Ja ci dam cymbala, ty ośle dardaneiski! Zaraz tam przyjdę!

W tej samej chwili znowu poczęły mnie boleć zęby. Nie dziwcie się temu. Ów matony alt był bowiem głosem mojej żony, wracającej z wizyty u cioci w Rynarzewie.

JUR.



Najpoważniejszymi dostawcami są PGR-y. Sady PGR-owskie, dzięki roślawej i racjonalnej pielęgnacji obrodziły szczególnie obficie. Majątek PGR — Zawady, Zespół Wilanów w woj. warszawskim posiada 80-hektarowy sad, w którym rozpoczęło się już owocowanie. Pracownicy Wilanowa obliczają tegoroczne zbiory na 250 ton jabłek i dużą ilość innych owoców.

Na zdjęciu: Pracownicy PGR w Zawadach przy owocowaniu. (Foto — CAF)



Moda jesienna wprowadza tzw. lejbiki. Spełniają one podwójną rolę: dają potrzebne ciepło i dodają wdzięku kobietom.

ANEKDOTY

Pewien duchowny, próbował leżącym na łożu śmierci astronomowi Fryderykowi Herschelowi przedstawić jasne strony życia pozagrobowego.

— Dla mnie — powiedział Herschel — najpiękniejsze jest to, że wreszcie zobaczę księżyc od tyłu.

George Sand (1804-1876) rozpoczęła swoją karierę literacką już jako młoda dziewczyna. I właśnie w jednej ze swych najwcześniejszych księzek opisała nader szczegółowo przeżycia miłosne młodego człowieka.

Przyjaciel rodziny przyniósł tę książkę matce autorki.

— Świetna książka — powiedział — ale nie dla młodych panienek.

W tej chwili wchodzi do pokoju młoda autorka. Poznaje książkę w ręku matki i przestraszona nieco, prosi o nią.

Matka zarumieniona odpowiada:

— Nie kochanie, wybac, ale to jeszcze nie dla ciebie.

Pisarz angielski Oskar Wilde — na podstawie wyroku sądowego dostał się do więzienia. Odwiedził go tam jeden z jego licznych znajomych. Po dłuższej rozmowie Wilde, żegnając się z nim mówi:

— Bardzo dziękuję panu za wizytę i proszę mi wybaczyć, że pana nie odprowadzę...

*

Shaw był członkiem klubu literackiego, w którym odbywały się również od czasu do czasu partie brydża. Prezes klubu, w myśl regulaminu, obowiązany był w razie sporów występować jako sędzia. Za czasów kadencji Shawa zdarzył się w klubie nieprzyjemny incydent. Miłośnicy w czasie jednej z sobotnich partyjek jeden z graczy rzucił w twarz swe-

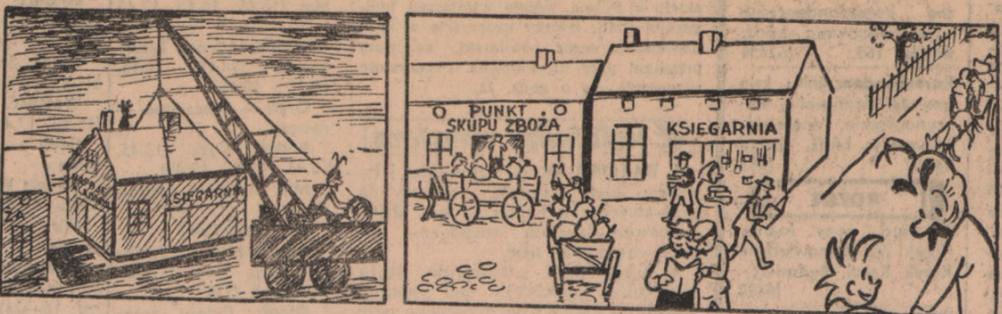
go partnera kartami. Dotknięty i obrażony bridżista zgłosił się następnego dnia u Bernarda Shawa, prosząc o interwencję i ukaranie winnego. Shaw wysłuchawszy oskarżenia odezwał się ze zwyżającą sobie flegmą:

— Mój drogi, przebac swemu partnerowi i ciesz się, że nie graliście w kregle zamiast w bridża.

FURDYGA I SYN



— Wcale mnie tu nie zachwyca kamienica. — Patrz księgarnia — gdzież sumienie, tu za rogiem skryta drzemie. — Tam, gdzie rolnik zwozi zboże bar się mieścić dziś nie może!



Noc. Spią rozszyć nikt nie słyszy zgrzytów, trzasków pośród ciszy. — Księżyc spojrzął w dół, ciekawo: — Dzwone się tu dzieją sprawy... A gdy rano słońko powstało, tam ujrzało...

Fraszka

O JEDNEJ

Dziwili się ludziska, że ciągle gada... Nic dziwnego, bo milczeć o czym nie miało.

ERES

KOT W SKRZYŃCE

W jednym z amerykańskich czasopism czytamy następującą historię: Urzędnik poczty w Colorado Springs zemknął podczas opróżniania skrzynki pocztowej. Niespodziewanie bowiem wyskoczył z niej czarny kot. Urząd pocztowy nie mógł jednak podjąć żadnych kroków przeciwko obywatelowi Stanów, który kota wrzucił do skrzynki pocztowej. Kot był bowiem opatrzony adresem i przepisową ilością znaczków pocztowych.

DWA UCZUCIA

Od wielu miesięcy agent-dostawca pewnego domu towarowego w Turynie nie mógł wydobyc od swego dłużnika należnych mu pieniędzy. Zrezygnowany napisał wzmrużający do lez list i dołączył doń zdjęcie dwójki swoich dzieci, pisząc: „One są przyczyną, że muszę posiadać pieniądze”. W parę dni później otrzymał zdjęcie zalotnej blondynki w kostiumie kąpielowym z notatką: „Ona jest przyczyną, że nie posiadam pieniędzy”.

HEJ, KULTURO-

W Carnegie-Museum w Nowym Jorku znajduje się książka, do której wpisuje się co było przyczyną odwiedzin muzeum. Między wielu innymi powodami można tam przeczytać: „Fred Watsch z Chicago — ponieważ zaczął padać deszcz...”

KANARKI W GŁOWIE

My, myślimy o tym jak polepszyć coś, jak udoskonalić. Ludzie zamożni, posiadający motocykle we Francji, myślą jednak tylko o... kanarkach.

Jeden z zamożnych motocyklistów naruszył przepisy drogowe, wjeżdżając na zamkniętą dla wszelkiego ruchu ulicę. Przylapała go paryska policja, żądając wykazania się znajomością przepisów. Wówczas onze właściciel motocykla przesłał list, w którym m. in. pisał:

„Jestem już motocyklistą od 25 lat i dobrze znam przepisy drogowe. Tego dnia byłem jednak zamroczony tragiczną śmiercią mojego kanarka. I dlatego nie dostrzegłem zakazu”.